

KAZIMIERZ OPALEK

## O demokracji

W różnych czasach, w różnych ustrojach, pisarze o różnych nastawieniach politycznych — uczeni, filozofowie, publicyści czy meżowie stanu większej lub mniejszej miary — poświęcali zagadnieniom demokracji tyle rozważań, iż temat wydaje się wyczerpany we wszystkich jego wariantach. Ale fakt, że i dziś piśmiennictwo światowe rozbrzmiewa sporami na temat demokracji, że istnieją w tym zakresie zasadnicze różnice poglądów uczonych krajów socjalistycznych i kapitalistycznych — nie mówiąc o całej gamie stanowisk burżuazyjnych teoretyków i polityków w tej sprawie — świadczy o czymś przeciwnym. Problem nie jest zresztą z rzędu tych, które by mógł najbardziej nawet precyzyjne i wykazujące umiłowanie dla prawdy obiektywnej mogły raz na zawsze rozstrzygnąć; jest to problem historyczny, problem dynamiczny, ukazujący wciąż nowe aspekty i nowe perspektywy w miarę dokonujących się w świecie przemian ustrojowych. Wiek obecny dorzucił właśnie fakty o niezwykłej — może nie spotykanej dotąd — doniosłości dla tego zagadnienia. Fakty owe w skrócie ująć można jako powstanie demokracji socjalistycznej. Wiek XX jest równocześnie okresem szczególnego pomieszczenia pojęć w tym przedmiocie w enuncjacjach burżuazyjnych ideologów. Nie wchodząc w to, o ile gmatwanie zagadnienia demokracji jest u nich wynikiem zabiegów świadomych, a o ile dokonuje się nieświadomie, można stwierdzić, że słowo „demokracja” staje się u nich nieraz frazesem pozbawionym jakiegokolwiek konkretnej i jednolitej treści — staje się epitetem ulepianym ustrojowi, zda się najdalej od demokracji, często traktowane nawet jako faszystowskie lub faszyzujące.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele i trudno je wszystkie analizować. Najważniejszą jest na pewno walka z ideologią marksizmu-leninizmu, wcielana w życie w państwach socjalistycznych, skłaniająca do różnego rodzaju chwytów, zniekształcających rzeczywisty obraz przeciwstawnych ustrojów w sposób odpowiednio korzystny dla burżuazyjnych systemów politycznych. Ważne jest również to, iż przypisywanie atrybutów demokracji ustrojowi burżuazyjnemu nie może obyć się bez pewnej ekwilibrystyki pojęciowej. Demokracja brana dosłownie jako ludowładztwo — ze wszystkimi konsekwencjami takiego ujęcia — w państwie kapitalistycznym nie jest wcielana po prostu dlatego, że władza ludu nie może być realizowana w warunkach klasowego panowania mniejszości społeczeństwa, wyposażonej w środki i narzędzia produkcji. W państwie tym mówić można jedynie o pewnych instytucjach, stanowiących formalne zadatki czy przesłanki ludowładztwa, które w praktyce ustrojowej ulegają naj-



częściej wykrzywieniom, czyniącym iluzorycznymi wszelkie przejawy władzy ludu. Dlatego owo dosłowne i jakże proste rozumienie demokracji nie wystarcza i trzeba w sposób sztuczny naginać znaczenie tego słowa ad usum będących przedmiotem apologii burżuazyjnych ustrojów.

Do tego prostego rozumienia demokracji wypada powrócić w niniejszych rozważaniach. Było ono na przestrzeni historii udziałem wielu postępowych myślicieli i ideologów ruchów społecznych. Od Protagorasa, filozofa greckiego z V w. p.n.e., pochodzi jakże znamienita legenda o pierwocinach związków państwowych między ludźmi. Wedle tej legendy, ludzie rozproszeni i wystawieni stał na niebezpieczeń-

stwa postanowili się połączyć, co się im jednak nie udało, ponieważ nie znali sztuki państwowej. Wówczas Zeus polecił Hermesowi obdarzyć ludzi tą umiejętnością, a zapytany, czy ma ona być udzielona wszystkim, czy tylko wybranym, orzekł, że wszyscy ją mają otrzymać dla zapewnienia państwu pomyślnego bytu. Dla Protagorasa i licznych jego następców, w tym najgłośniejszego ideologa demokracji, J. J. Rousseau, było jasne, że podstawą tego systemu politycznego jest równość, stanowiąca zasadę wyższą od praw ustanowionych przez państwo, zasadę, w oparciu o którą winien zostać ukształtowany ustroj i cała działalność państwa. Z zasady tej wyprowadzono dwie

(Dokończenie na str. 8)

Wśród wielu czynników stanowiących o odrębnym, niepowtarzalnym charakterze Krakowa nie sposób pominąć udziału rzesz studenckich w życiu miasta. Kraków posiada 21 tys. studentów. Studenci wnoszą wiele nowego w życie takich dzielnic, jak Stare Miasto i Zwierzyniec. Zadecydowała o tym geografia. Na ogólną liczbę 108 tys. mieszkańców dzielnicy Zwierzyniec, 12 tys. — to studenci. W samych domach studenckich, których większość tutaj zlokalizowano, pędzi żywot 9 tys. „akademików”. Miasteczko studenckie, budowane na terenie tej dzielnicy, zwiększy ilość studentów o dalsze 12 tys. już w roku

„dziele”; studenci z WSR-u „złotone niedziele”, ZSP w Wyższej Szkole Pedagogicznej stworzyła punkty korepetytorskie dla niezamożnej młodzieży krakowskich szkół średnich. Szereg akcji społecznych podjęły ogniska regionalne myśleniczan, kielczan, rzeszowian i innych. W akcjach społecznych i pracach społecznie użytecznych tylko w r. 1964 uczestniczyło około 16 tys. studentów, którzy przepracowali w sumie ponad 91 tysięcy roboczogodzin. W przeliczeniu na „złote polskie” oznacza to niebagatelną sumkę 900 tys. złotych. Rzecz oczywiście nie o same złotówki idzie, chociaż i one przecież mają swoje znaczenie.

LESZEK MOCZULSKI

## kadencja na życzliwość

1980. Powstanie więc w tym rejonie miasta — nowa dzielnica. Kto wie? Może władze miejskie powołają wtedy do życia — studencką radę narodową. Ale zstąpmy z obłoków na ziemię.

Spróbujmy znaleźć miejsce studentów w życiu miasta. Jeszcze do niedawna wykazywał niezwykłą wręcz żywotność mit o getcie studenckim, o wyizolowaniu się tego środowiska z organizmu miejskiego. Najlepszą odpowiedzią na tego rodzaju sądy jest dokonanie bilansu współpracy studentów ze środowiskiem pozastudenckim. Ostatnie lata przyniosły na tym polu aktywizację młodzieży studiującej. Zrzeszenie Studentów Polskich podjęło szereg akcji, które mają przybliżyć studentów do problematyki regionów kraju i zakładów pracy. Inicjatywy te mają za zadanie wykształcenie stałego, obustronnego kontaktu między studentami i zakładami pracy. Może w ten sposób zlikwiduje się w niedalekiej przyszłości „księżycowy” kontakt, jaki do tej pory utrzymywał student ze swoim przyszłym miejscem pracy. Z drugiej strony RO ZSP w Krakowie, przy której działają najlepsze chyba w kraju studenckie zespoły artystyczne i koła naukowe, chce przyjść z pomocą swojemu miastu i najbliższemu geograficznie regionowi, uwzględniając ich aktualne potrzeby w tym zakresie. Pierwszą tego typu inicjatywą na większą skalę był głośny już tak zwany „eksperyment proszowicki”, przeprowadzony wspólnie z ZMW.

Przed wszystkim jednak studenci „zaanektowali” Kraków. W robotniczej dzielnicy Podgórze, zaniedbanej kulturalnie, powołano — wspólnie z ZMS-em — Studencki Ośrodek Kultury Studenckiej, gdzie raz na tydzień produkują się studenckie zespoły. W marcu br. ogłoszono w klubach i świetlicach robotniczych „miesiąc kultury studenckiej”. Przez cały miesiąc studenckie zespoły występowały przed robotniczą publicznością, najczęściej w klubach peryferyjnych.

Prace i świadczenie studentów na rzecz swojego miasta zyskują coraz większą popularność w swym środowisku. Dowodzą tego „niedziele pracy społecznej”, w których bierze udział większość studentów. Studenci z Akademią Medycznej zainicjowali w terenie „białe nie-

Początkowe sporadyczne kontakty między miastem i środowiskiem studenckim przybierają formę systematycznej i przemyślanej współpracy. Nie jest rzeczą przypadkową, że na listach wyborczych do Miejskiej Rady Narodowej i Dzielnicy Rad Narodowych znalazły się nazwiska działaczy studenckich. Oznacza to, że współprac. „student — miasto” traci swój uroczysty, odświętny charakter. W dniu 30 maja wypowiedzą się w tej sprawie sami wyborcy. Z Podgórza i z Domów Akademickich. Oni zadecydują, czy w radach narodowych zasiądą radni, posiadacze brązowych studenckich indeksów. Tych kilku kandydujących działaczy, to przecież — nie bójmy się tych słów — symbol postawy całego środowiska studenckiego wobec spraw swojego miasta. Manifestacją tego, że — trawestując słowa radzieckiego pisarza — nie samą nauką student żyje. Ten wybór przypomina również i o tym, że wśród dzisiaj bezimiennej rzeszy studenckiej znajdują się przyszłe kadry inżynierów i nauczycieli, lekarze i specjaliści od rolnictwa, a także inżynierowie naczelni, pierwsi sekretarze.

Nie możemy dopuścić do pięcioletniej izolacji studenta. Wiele trzeba zadać od niego jeszcze w czasie trwania studiów na rzecz środowiska, w którym żyje i studiuje. Nie tylko terminowe ukończenie studiów w kontekście naszego ustroju jest sprawą ważną. Nie można produkować ludzi „chemicznie czystych” w cieniu zacisznych bibliotek. Aby dać temu wyraz, studenci-działacze młodzieży kandydują wraz z przedstawicielami „dorosłego społeczeństwa” do władz narodowych. Organizacja studencka nie jest instytucją samowystarczającą. Potrzebna jest jej pomoc „ojców miasta”, i to nie tylko w sprawach ogólnych, ale również w sprawach ziemskich, bytowo-materialnych. Nowe władze miejskie na pewno „przedłużą” kadencję na życzliwość, z jaką zawsze traktowały środowisko studenckie.

Sprawa wyborów naszych kandydatów do organów władzy państwowej to fakt, do którego przywiązujemy my, „wyborcy z indeksami”, duże znaczenie.

# Z czego żyjemy

Stypendia są zasadniczą formą realizacji pomocy państwa, celem wyrównania różnic w sytuacji materialnej studentów. Gersza lub lepsza sytuacja materialna nie może decydować o możliwości studiowania. Prawidłowo funkcjonujący system stypendialny winien zatem spełniać w naszym państwie poważną rolę polityczno-społeczną. Powoduje to duże zainteresowanie władz partyjnych i państwowych gospodarką funduszy przeznaczonych na pomoc dla młodzieży studiującej. Wyrazem tego zainteresowania są zarówno systematycznie zwiększane nakłady na stypendia, jak i próby zmierzające do usprawnienia rozdziału świadczeń.

Na przestrzeni lat system stypendialny ulegał kolejnym przeobrażeniom. Ostatnia reforma stypendialna została wprowadzona w życie w bieżącym roku akademickim. Ustawa stypendialna z dnia 28. I. 64 r., aczkolwiek nieco skomplikowała system pod względem formalnym (kilkadziesiąt możliwości łączenia różnych form pomocy), to jednak wprowadziła wiele ulepszeń o charakterze merytorycznym, z których główne to:

- zapoczątkowanie przemian idących w kierunku uelastyczenia zasad przyznawania pomocy;
- rozszerzenie granic przychodowości, przy których pomoc może być przyznana;
- próba powiązania systemu stypendialnego z wynikami w nauce poprzez stworzenie bodźców ekonomicznych.

Założeniem Ustawy było dokonanie najbardziej sprawiedliwego rozdziału pomocy — objęcie pomocą większej niż dotychczas ilości studentów. Wzrosły również kredyty przeznaczone na stypendia. Tym niemniej zarówno sam system jak i jego realizacja wykazują pewne braki i niedociągnięcia.

Kwiecniowe Plenum Rady Okręgowej zostało poświęcone omówieniu realizacji Ustawy i wypływających z niej wniosków. Zrzeszenie zawsze przykłada bardzo dużą wagę do problemów socjalno-bytowych środowiska studenckiego i starało się wszechstronnie rozwijać działalność w tym zakresie. Podjęcie zagadnień stypendialnych na dyskusji plenarnej, a także przeniesienie tej dyskusji na forum Rad Uczelnianych i Wydziałowych, na forum grup studenckich, co w efekcie winno doprowadzić do wypracowania konkretnego projektu nowej ustawy — to dowód jeszcze jednej, dobrej, rzetelnej roboty naszej Organizacji.

Spróbujmy pokrótce zatrzymać się nad głównymi kierunkami proponowanych zmian, wytyczonymi na podstawie oceny aktualnie panującej w środowisku sytuacji. Za podstawowy mankament w realizacji Ustawy w środowisku krakowskim uznaje się niewykorzystanie wszystkich funduszy przeznaczonych na stypendia. W wyniku szczegółowo przeprowadzonych przez Sekcję Stypendialną KE RO ZSP analiz i obliczeń okazuje się, że łączne wydatki na pomoc materialną wyniosą w br. w naszym środowisku niespełna 100 mln złotych, a więc mniej zarówno w skali względnej, jak i w skali bezwzględnej w stosunku do roku ubiegłego, mimo że nakłady — jak już to podkreślono — nie tylko nie uległy zmniejszeniu, ale zostały zwiększone. Na wystąpienie tego niepokojącego zjawiska złożyło się kilka przyczyn:

--- Przepisy wykonawcze do Ustawy Stypendialnej dotarły na uczelnie dopiero w połowie września, a więc w momencie, gdy większość Komisji Stypendialnych kończyła swą pracę. Spowodowało to konieczność przeprowadzenia natychmiastowej weryfikacji. W atmosferze pośpiechu nie uniknęło wielu błędów (np. w AM, gdzie przyznawano tylko dwa rodzaje świadczeń), spowodowanych w głównej mierze niezrozumieniem idei Ustawy i niezbyt dokładną znajomością przepisów. Część błędów naprawiono w okresie późniejszym (październik—listopad), głównie dzięki dobrej pracy aktywów ekonomicznych, który swym rzetelnym przygotowaniem i fachową wiedzą niejednokrotnie dorównywał kompetentnym w tych sprawach pracownikom uczelni.

--- Niezbyt właściwa — niejednokrotnie — praca administracji wyższych uczelni. Nie czujemy się kompetentni dokonywać oceny pracy administracji, tym niemniej trudno nam z radością przyjąć szereg nieprawidłowości, które — naszym zdaniem — dały się zaobserwować. Nikt nie przykłada się do pojęcia „oszczędności”, która w efekcie prowadzi do zbędnego kumulowania środków, podczas gdy nasi kandydaci muszą szukać różnego rodzaju prac zarobkowych, co nie pozostaje bez wpływu na efektywność studiów. Trudno uznać za prawidłowy fakt, że uczelnie często nie zbyt dobrze się orientują, ile mają pieniędzy przeznaczonych na stypendia (np. UJ, WSP), co również nie prowadzi do prawidłowego i sprawiedliwego rozdziału świadczeń.

--- Prawdopodobną przyczyną wydaje nam się pewna niedoskonałość w samym systemie, która chyba przede wszystkim powoduje powstawanie „oszczędności”.

Temu ostatniemu zagadnieniu, jako — w naszym pojęciu — najważniejszemu, chcemy obecnie poświęcić uwagę. Obojętne aktualnie granice przychodowości miesięcznej w złotych na głowę członka rodziny studenta, przy których student może otrzymać pomoc, są niezmiennie od siedmiu lat. Podjęte w nowych przepisach przesunięcie granicy z 700 do 800 złotych, w ramach której można przyznać częściowe stypendium stołkowe, spowodowało wzrost liczby kwalifikujących się do otrzymania tej formy pomocy o 3—4 procent ogółu studentów. Próba uelastyczenia przepisów w postaci stworzenia możliwości przekraczania ustalonych limitów w przypadkach szczególnie uzasadnionych (5 proc. wszystkich stypendiów) również nie rozwiązuje zagadnienia wykorzystania wszystkich pieniędzy, tym bardziej, że ucześnie bardzo niechętnie z możliwości tej korzystały. Wysokość stypendium pieniężnego jak również i górna granica przychodowości (do 500 zł), przy której stypendium to może być przyznane, zostały ustalone w roku 1958. Mierzniakiem była wówczas wysokość najniższej płacy, oraz — dla sumy trzech rodzajów pomocy — wysokość pensji stażysty. Na przestrzeni siedmiu lat najniższy zarobek wzrósł do 750 zł, zmianie uległy również warunki socjalno-bytowe.

Należałoby się zastanowić nad możliwością podniesienia wysokości stypendiów pieniężnych, tak jak uczyniono to na niektórych kierunkach uniwersyteckich (matematyka, fizyka). Przyjmując aktualną ilość stypendiów jako stałą, pociągnęłoby to za sobą teoretyczny wzrost nakładów w skali środowiska o około 7—7,5 proc. W praktyce oczywiście kwota ta okazałaby się o wiele mniejsza; wykorzystano by aktualnie istniejące rezerwy. Również dalsze zwiększenie puli stypendiów fundowanych (jak to jest w planie), obniżyłoby jeszcze bardziej wysokość ewentualnych nakładów. Drugą sprawą, którą należy wszechstronnie rozważyć, to kwestia rozszerzenia granic przychodowości, przy których może być przyznana pomoc. Zachowując 400 zł jako tę granicę, przy której winny być przyznane trzy formy pomocy, sugerujemy przesunięcie z 500 do 600 złotych granicy, która pozwala przyznać stypendium pieniężne całkowite oraz do 800—900 złotych granicy, która pozwala przyznać stypendium pieniężne częściowe. Przyjęcie tych sugestii musiałoby pociągnąć za sobą wzrost nakładów na rzecz środowiska o 3 mln złotych rocznie. Jak najbardziej celowym wydaje się postulowane rozszerzenie granicy, przy której może być przyznane stypendium stołkowe do 1000 zł, a nawet i wyżej. Ponieważ w środowisku systematycznie są wykorzystywane fundusze przeznaczone na żywienie, jak również istnieją duże kwoty powstające z opłat za domy studenckie, w wypadkach realizacji tego postulatu nie istniałaby konieczność dodatkowych nakładów ze strony państwa.

Tak ustalone granice przychodowości, przy której może być przyznana pomoc, nie mogłyby mieć charakteru obligującego, lecz winny mieć charakter orientacyjny. Praktyka lat ubiegłych jasno bowiem wskazuje, że sztywno ustalone limity są jedynie dodatkową — i to poważną — przeszkodą, w nielatwej i bez tego pracy komisji stypendialnych, a często sprowadzają pracę komisji do mechanicznego liczenia przychodowości i porównania otrzymanych wyników z obowiązującymi limitami. Zagadnienie to wiąże się nierozwrotnie z maksymalnym rozszerzeniem uprawnień Komisji Stypendialnych. Pozwoliłoby to z całą pewnością uniknąć szeregu błędów, a zarazem wiele spraw pozornie nie do załatwienia (tak zwane „wyjatk”) w świetle aktualnie obowiązujących przepisów, łatwo mogłoby być załatwionych. Przykładowo podajemy kilka takich spraw: liczebność rodziny (tzw. problem małych rodzin), małżeństwa studenckie, specyfika zawodu (krawiec, taksówkarz, rzemieślnik, tzw. „prywatna inicyjatywa” itp.), miejsce zamieszkania. Zwiększenie uprawnień Komisji Stypendialnych dałoby w efekcie o wiele bardziej sprawiedliwy rozdział pomocy państwa; pomoc otrzymałby najbardziej potrzebujący.

Gwarancją prawidłowego rozdziału świadczeń pomiędzy najbardziej potrzebujących, a zarazem zasługujących na pomoc jest powszechne wprowadzenie zasady jawnego opiniowania. Wychodząc z założenia, że sami studenci znają siebie najlepiej, oraz, że im więcej opiniujących, tym podjęta decyzja jest bardziej obiektywna, proponujemy przyjąć przedstawionego na IX Plenum Rady Naczelnej następującego systemu samorządowego rozdziału świadczeń:

--- Pomoc stypendialną przyznaje Komisja składająca się z przedstawicieli poszczególnych lat studiów, której przewodniczy kierownik komisji ekonomicznej rady wydziałowej (uczelnianej) ZSP.

--- Posiedzenie Komisji poprzedza następujące etapy jawnego opiniowania:

1. zebranie delegatów grup na poszczególnych latach, celem ustalenia kolejności potrzeb;

2. ustalenie i ogłoszenie listy kandydatów do stypendiów;

3. odbycie zebrania otwartego studentów danego roku, celem wysłuchania uwag;

4. indywidualne zgłaszanie uwag do komisji ekonomicznej rady wydziałowej (uczelnianej);

5. przedstawienie listy i zgłoszonych uwag Wydziałowej Komisji Stypendialnej.

Ponadto winna być powołana uczelniana komisja odwoławcza, na czele której stoi kierownik komisji ekonomicznej rady uczelnianej. W skład tej komisji wchodzi przewodniczący komisji wydziałowych. Komisja ta rozpatrywałaby ewentualne odwołania. Decyzje komisji zatwierdzałyby każdorazowo dziekan wydziału lub rektor uczelni. Zorganizowany w powyższy sposób system opiniowania i przyznawania pomocy praktycznie wykluczałby możliwość popełnienia błędów. Wiele mówiący jest przykład AGH, gdzie już dzisiaj stosuje się samorządne formy rozdziału stypendiów i zapomóg, ku — co trzeba szczególnie podkreślić — powszechnemu szacunkowi, tak ogółu studentów jak i władz uczelni.

Samorządne formy przyznawania stypendiów mają duże znaczenie wychowawcze. Prace te pozwalają rozwijać wśród studentów poczucie sprawiedliwości, celowości wydawania społecznych pieniędzy, uczyć pracować dla dobra innych, rozwijać nawyk pracy społecznej. Samorządność jest gwarantem właściwego podziału środków przeznaczonych przez państwo na pomoc stypendialną.

Kolejny mankament, który ujawnił się w toku realizacji Ustawy, to brak wyrażonej koncepcji wykorzystania funduszy pochodzących z opłat za miejsca w domach studenckich. Środki te nie są odprowadzane do budżetu państwa, ale faktycznie mają powiększyć pomoc stypendialną; są przeznaczone na żywienie studentów. W skali środowiska środki te zamkną się kwotą około 4,5 mln złotych rocznie. Należy się zastanowić nad takimi formami ich wykorzystania, aby efekty tego były widoczne i odczuwalne przez studentów.

O ile przeznaczenie tych środków na zwiększenie ilości stypendiów stołkowych — szczególnie w świetle przedstawionych wyżej propozycji — uznać należy za słuszne i celowe, o tyle trudno przyjąć jako właściwe pośrednie ich wykorzystanie na poprawę żywienia przez przeznaczanie na zakup sprzętu do stołówek (np. AGH, PK, WSE, PWST), remonty (np. PK, ASP), czy inne inwestycje. Potrzeby środowiska studenckiego na pewno uzasadniają konieczność podjęcia wysiłków, których efektem byłoby wykorzystanie tych środków w formie dożywiania. Dla studentów nie posiadających możliwości korzystania ze stołówek (ze względu na brak miejsc, trudności dojazdowe itp.) należy rozważyć możliwość dofinansowania posiłków w barach mlecznych, wprowadzenia bufetów z ciepłą kawą, herbata, bułkami z nasieniem itp. Część środków mogłaby być wykorzystana w formie przydziału mleka dla studentów odbywających zajęcia w szczególnie ciężkich warunkach (laboratoria, warsztaty). Wartą rozważenia jest również propozycja wprowadzenia dodatku w wysokości 0,5—1 zł do dziennej stawki żywienia, który byłby przeznaczony wyłącznie na jarzyna i owoce, co bez wątpliwości wpłynęłoby dodatnio na racjonalność żywienia. Na podkreślenie zasługuje inicjatywa Akademii Medycznej, która — w wypadku uzyskania zgody Ministerstwa — całość funduszy uzyskanych z opłat za miejsca w domach studenckich chce przeznaczyć na poprawę żywienia. Przedstawione tu sugestie wykorzystania pieniędzy wpływających z opłat za miejsca w domach studenckich, są tylko częścią rozlicznych możliwości. Należy zastanowić się, które z nich są najważniejsze, i wystąpić do odpowiednich resortów o ich realizację.

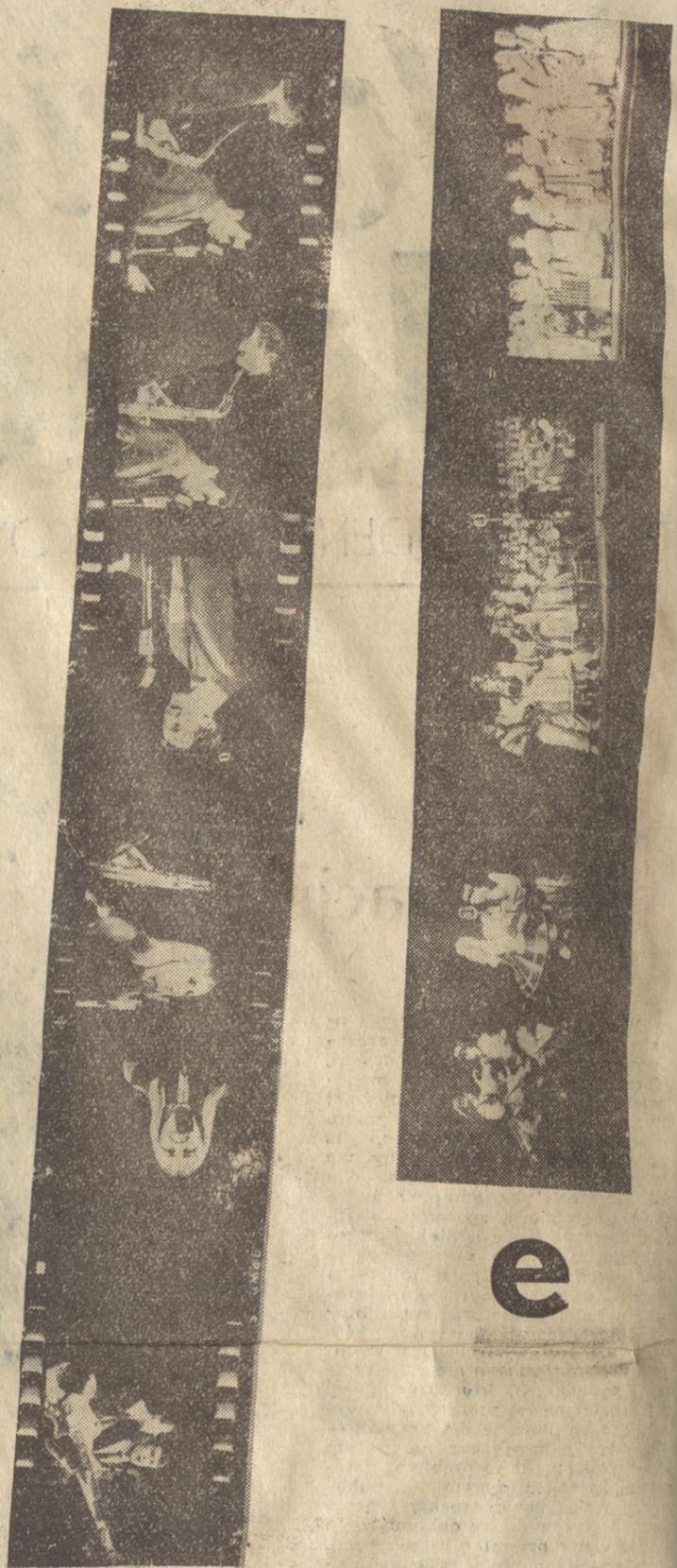
W dalszym ciągu nie została rozwiązana sprawa pomocy materialnej dla studentów I roku. Pomoc ta jest chyba zbyt niska (zasilek 300 zł w I semestrze). Aktualne przepisy nie zezwalają na objęcie pomocą większej ilości, niż 50 proc. studentów. Takie ustawienie ma niewątpliwie ważki wpływ na duży stosunkowo „odsiew” wśród naszych młodszych kolegów.

Generalnego rozwiązania wymaga problem pomocy dla studentów kierunków technicznych, którzy zgodnie z tokiem studiów część sesji egzaminacyjnej zaliczają we wrześniu. Przepisy regulują tylko częściowo tę kwestię, wprowadzając ograniczoną możliwość przyznawania na ten okres miejsca w domu studenckim.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wszystkie przedstawione tu postulaty, dotyczące pomocy stypendialnej, są do zrealizowania od razu. Stopniowe wprowadzanie ich w życie powinno nastąpić w kilku etapach, z których każdy następny zbliżałby się do celu.

Nie wyczerpaliliśmy tutaj wszystkich problemów związanych z zagadnieniami pomocy materialnej państwa dla studentów; nie pozwolimy na to ramy artykułu. Powiązanie systemu stypendialnego z wynikami w nauce, stworzenie systemu bodźców ekonomicznych, mających wpłynąć dodatnio na efektywność studiów — to obszerny temat, nadający się do osobnego omówienia. Wrócimy do niego w najbliższym czasie.

ALDONA LITWINISZYN  
JERZY SETKOWICZ



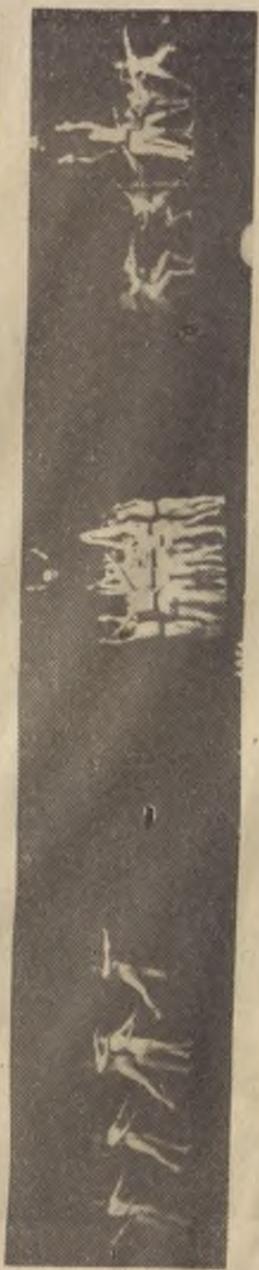
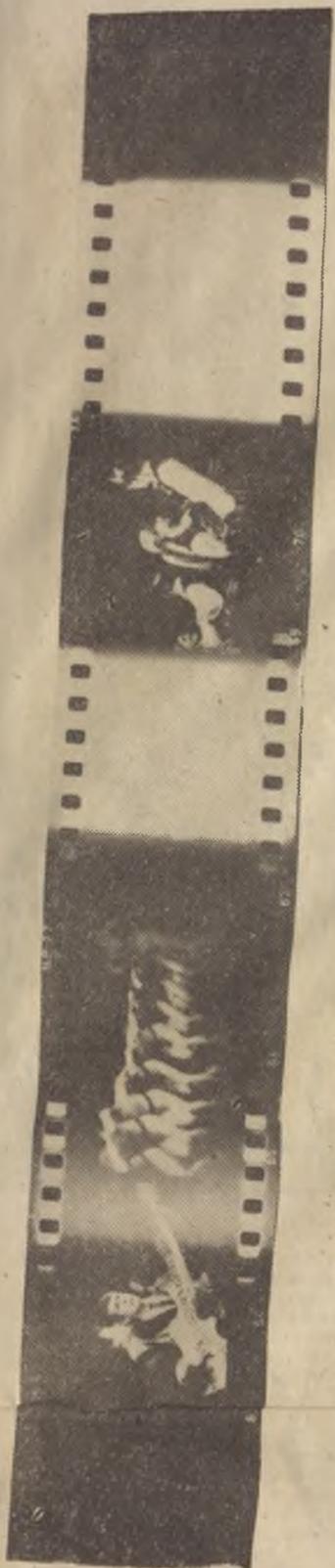
f

Minęły gorące dni święta młodości — święta wiosny ...III Ogólnopolski Festiwal Kulturalny Studentów został moc wrażeń i wspomnień. Festiwal był olbrzymim przeglądem dorobku i możliwości Zrzeszenia Studentów Polskich w okresie XV-lecia.

Studenckie święto wiosny przypadło na okres dni majowych, podkreśliło doniosłość obchodów Dnia Zwycięstwa w Warszawie, w mieście, które 20 lat temu było jednym wielkim cmentarzyskiem ludzi i domów. Charakter przebiegu dni festiwalowych dostosował się samoistnie do ogólnego nastroju społeczeństwa stolicy.

8 maja wieczorem, w przeddzień rocznicy zwycięstwa, na Placu Teatralnym pod pomnikiem Nike odbyło się wielkie zgromadzenie studentów Warszawy i uczestników III Festiwalu. Zaprezentowano widowisko polityczne pt. „Otwarte ramiona rzeczywistości”, związane z apelem poległych w obronie Ojczyzny i Warszawy.

Studenckie święto wzbogaciło uroczystości Dnia Zwycięstwa 9 maja — o entuzjazm młodości, oddającej zarazem hołd pamięci milionów wymordowanych i poległych ojców i braci na wszystkich frontach II wojny światowej. Jego uczestnicy mieli w pamięci Nike



S

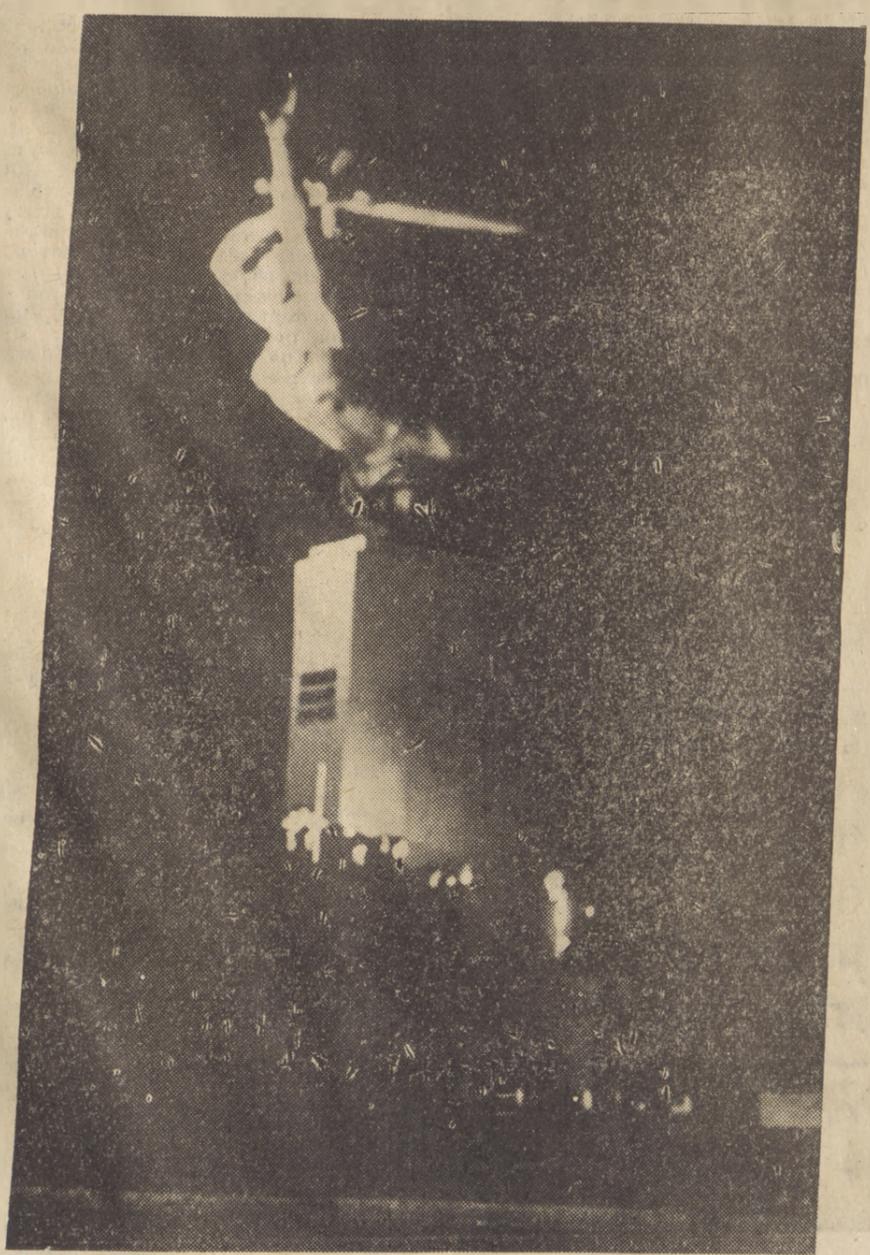
f

i

W

a

l



— symbol walki i zwycięstwa, symbol pamięci o tym, co było, i zarazem ostrzeżenie przed zapomnieniem ohydnych zbrodni popełnionych na naszym narodzie.

Imprezy Festiwalu były dostępne dla szerokiej publiczności. Większość z nich odbywała się pod otwartym niebem. Koncerty na Rynku Starego Miasta, Mariensztacie, Powiślu, a także w zakładach pracy i domach kultury wysłuchało i obejrzało kilkadziesiąt tys. mieszkańców stolicy — mimo, że pogoda niezbyt sprzyjała.

Ten „otwarty” charakter Festiwalu stanowił o jego społecznej wartości i ważkości. Prezentacja dorobku studenckiej kultury była bardzo szeroka, dała społeczeństwu możliwość zapoznania się z nią chyba po raz pierwszy na taką skalę. Wzbudziła wiele dyskusji, ale wydaje się, że w ostatecznym rozrachunku wypadła dla uczestników Festiwalu pomyślnie, świadcząc dobrze o możliwościach studenckiego ruchu artystycznego, o pomysłowości, żywoci i świeżości — czyli tym, co w działalności młodzieżowej najbardziej się ceni. Nie zdołała tego przyćmić nawet niezbyt zręczna strona organizacyjna Festiwalu warszawskiego

# Ordynacja wyborcza

Na mocy uchwały Rady Państwa odbędą się 30 maja br. kolejne wybory powszechne do sejmiku PRL i rad narodowych wszystkich szczebli. Wielkie to wydarzenie w życiu naszego kraju. Wydarzenie, do którego trzeba się przygotować — przede wszystkim poprzez dokładne zaznajomienie się z programem Frontu Jedności Narodu i zasadami ordynacji wyborczej.

W skład FJN wchodzi przedstawiciele wszystkich trzech działających w naszym kraju partii politycznych oraz organizacji tego typu co ZBoWiD czy Liga Kobiet, jak również reprezentanci środowisk młodzieżowych, spółdzielczych itp. Wszystkie te organizacje zgłaszają na plenum FJN swoje kandydatury — a plenum zatwierdza je lub nie. Decyzja zależy od tego, czy „kandydat na kandydata” spełnia odpowiednie warunki. W grę wchodzi tu przede wszystkim przydatność do pracy w odpowiedniej komisji sejmiku czy rady narodowej, przydatność określona przez kwalifikacje i staż pracy. To po pierwsze. Po drugie — Plenum dąży do tego, by kandydat był prawdziwym reprezentantem pewnego środowiska, grupy społecznej, znał jej specyfikę, problemy, wymagania. Kandydat powinien spełniać również warunek popularności, bez której trudno wygrać jakiegokolwiek wybory. Spójrzmy, jak w praktyce realizują się te postulaty — na przykładzie studentów, kandydatów na radnych z naszego środowiska. Oto Artur Hartwich, student AM i równocześnie zastępca komentanta hufca ZHP. Oto Kazimierz Karp, zarządzający całym terenem w widłach ulic Piastowskiej i Reymonta — miasteczkiem studenckim, Barbara Sobotta — zasłużony mistrz sportu i kandydat na radnego w dzielnicy, gdzie mieszczą się wszystkie większe obiekty sportowe Krakowa, oto wreszcie Mieczysław Czuma — przewodniczący Rady Okręgowej ZSP. Wszyscy ci kandydaci są reprezentatywni dla swych środowisk, znają je, cieszą się popularnością. Najlepszym zresztą sprawdzianem tych trzech warunków są spotkania konsultacyjne z wyborcami, podczas których przeprowadza się analizę pracy posła czy rady narodowej — i dopiero ta analiza daje plenum FJN podstawę do weryfikacji mandatów.

Widzimy więc, że ustalenie listy kandydatów jest wynikiem długiego procesu, w czasie którego rozważa się wszystkie „za” i „przeciw”. Siła jest gęsta, tym bardziej, że kandydaci — członkowie partii politycznych muszą dodatkowo przejść weryfikację wewnątrzpartyjną, muszą zostać przez swoją organizację zatwierdzeni w tajnym głosowaniu. A zresztą na liście wyborczej znajdziemy ok. 50 proc. więcej nazwisk niż mandatów. Jest w kim wybierać.

Zasady prawa wyborczego pozostają w ścisłym związku z podstawowymi zasadami ustroju państwa. Artykuł 2 ust. 1 Konstytucji PRL mówi: „Lud pracujący sprawuje władzę państwową poprzez swych przedstawicieli wybieranych do Sejmu PRL i do Rad Narodowych w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich, w głosowaniu tajnym.” Co to znaczy „powszechnych”? Zasada powszechności prawa wyborczego gwarantuje prawo wybierania każdemu obywatelowi polskiemu, który w dniu wyborów ukończył 18 lat. Bierne prawo wyborcze — prawo kandydowania w wyborach do sejmiku Konstytucja nasza gwarantuje każdemu, kto ukończył 21 lat. W radzie narodowej zasiąść można już wcześniej, bo po ukończeniu 18 roku życia. Nie mają natomiast prawa wybierania obywatele chorzy umysłowo lub pozbawieni praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych — prawomocnym wyroku sądu. Wyłączenia te są w pełni zrozumiałe i w niczym nie naruszają zasady powszechności. Ordynacja wyborcza nakłada również na Radę Państwa obowiązek wyznaczenia daty wyborów na dzień ustawowo wolny od pracy, w celu umożliwienia wszystkim obywatelom wzięcia udziału w wyborach.

(Dokończenie na str. 11)

Studenci Krakowa wysoko cenią pracę Miejskiej Rady Narodowej minionej kadencji. Mają do tego szczególne powody: serdeczne zainteresowanie, jakim Wysoka Rada Miejska otacza studentów — w tej chwili jest wymierne. I wymowne.

W ostatnich kilku latach koszty inwestycyjne, poniesione z okazji Święta Nauki i Kultury Polskiej (jakim były obchody 600-lecia Almae Matris) — przekroczyły globalne koszty fundacyjne i inwestycyjne poprzednich 596 lat!

I jak tu nie kochać takiej Rady? Jeśli przychodzi zastukać do drzwi Prezesów w jakiegokolwiek sprawie — nigdy nie odchodzi się z kwitkiem. Rada lubi studentów — studenci lubią Radę. Ta charakterystyczna więź wzajemnej sympatii mogła się zrodzić tylko w mieście, w którym — dziwnym trafem — wszystko dzieje się wokół Rynku, gdzie trudno studentów ukryć. Ich dynamiczny żywot zrosił się z Krakowem — „jedynym miastem stworzonym do studiowania i miłości” — jak ze łzą zwierają się absolwenci wyższych uczelni, którym przyszło po studiach ruszyć w Polskę. Wyobrażacie sobie Kraków bez Iuvenaliów, Teatru 38, klubu „Pod Jaszczurami”?

W gabinecie z napisem: „wiceprzewodniczący PRN m. Krakowa” rozmawiamy z dr JANEM GARLICKIM, byłym pełnomocnikiem do spraw 600-lecia, aktualnym pełnomocnikiem w sprawach zakwaterowania studentów, naszym wielkim Przyjacielem i Opiekunem, człowiekiem niepospolitego czaru osobistego, świetnym gawędziarzem, zagorzałym miłośnikiem Krakowa i wszystkiego, co krakowskie. Prezes Jan Garlicki pali tylko „Wawele”.

Z jego skrupulatnych notatek wypisujemy liczby i fakty; artykuł opieramy na barwnej opowieści...

## RADA dobra na wszystko

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

Z publikacji wszelakiego kalibru wynika, że rajcy miejscy od dawien dawna mieli słabość do żaków. Kiedyś owa sympatia dokumentowana była miską zupy i dobrym słowem; współcześni rajcy (radnymi zwanymi) mają większy nieco arsenał środków pomocy. Nie tyle jednak o środki idzie, co o tzw. dobre chęci i okazywane serce.

Na dowody przywiązania, trwale, poparte wypchaną kiesą przyszedł czas po pamiętnej uchwale Rady Ministrów (nr 216/59 z dnia 22 maja), która zapewniła realizację m. in. inwestycji jubileuszowych.

### POCZĄTEK NOWEJ ERY

Zaczął się od wjazdu ciągników i sypiaczy w starą dzielnicę uniwersytecką. Generalnie wysprzątano bezpośrednie otoczenie Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamknięte ulicami: Szewska, Olszewska i Straszewskiego. Zniknęły kocie łby, wyrwy, nierówności na chodnikach. Powstał przeuroczy „zakątek profesora Estreichera” obok Collegium Maius, który kusi oczy nie tylko znawców zabytków, ale także przeciętnych przechodniów, wrażliwych na odsłonięte im piękno. Dziś jeszcze ciekawskie wycieczki gapią się przez kraty do środka. Koszt owej

całej sprzątaniny wyniósł — bagażela — 3 miliony złotych.

Czas nagił. Równolegle wykonywano drugi etap zaplanowanych prac: inwestycje jubileuszowe. Spychacze zawitały w rejon Parku Jordana, gdzie pełniły funkcje akuszerów dla Collegium Physicum, Paderevianum, Biologicum oraz głównego gmachu Wyższej Szkoły Rolniczej i przybudówki Biblioteki Jagiellońskiej. Remont ulic: Czarnowiejskiej, Miechowskiej, dojazdowych wraz z przeprowadzeniem pod nimi magistrali ciepłej kosztował... 33 mln 527 tys. zł. Zespół inwestycji jubileuszowych, do których zaliczamy także Ogród Botaniczny i Obserwatorium Astronomiczne na Forcie Skala oraz Dom Studentek na Piastowskiej itp. o łącznej kubaturze 485 tys. metrów sześciennych (!) kosztował 337 mln złotych. Nielichy prezent okolicznościowy..

### PRZEDŁUŻAMY JUBILEUSZ

— ponieważ traktowaliśmy go rochocho. Najmniej w nim było gestów retorycznych — choć i oprawa była wspaniała — a najwięcej wysiłku, który pozostał w sensie trwałym, materialnym.

W tym omówieniu nie wspominały o wartościach duchowych, o



ilości wspaniałych wspomnień wyniesionych ze studenckiego karnawału w Rynku.

Najpiękniejszą, najdonioślejszą decyzją, podjętą w wyniku energicznych, osobistych starań ówczesnego I sekretarza KW PZPR Lucjana Motyki, przewodniczącego Prez. Rady Narodowej m. Krakowa Zbigniewa Skolickiego i prezesa Rady Okręgowej ZSP Hieronima Kubiaka — była myśl zbudowania w rejonie Piastowskiej, Reymonta i Czarnowiejskiej miasteczka studenckiego — „Osiedla XX-lecia PRL”. Słowo stało się ciałem: 15 września br. odda się studentom w posiadanie pierwsze bloki dla 1500 osób. Do roku 1980 na byłym polu, gdzie niegdyś kozy niechętnie skubały rudą trawę — zamieszka 12 tysięcy studentów! Wprawdzie były kłopoty z koordynowaniem współpracy między poszczególnymi zainteresowanymi ministerstwami, wprawdzie trzeba było gwałtownie „wydzierać” miejsce przyznane wcześniej na inne cele (miało tam być m. in. Motozbyt...) — ale nasza dzielna Rada poradziła sobie z tym także. W Sali Portretowej MRN KOPI przyjęła w dniu 10 marca 1964 roku założenia projektowe. Z zadowoleniem wspomina tamte wydarzenia prezes Garlicki. A budowa miasteczka — to kontynuacja naszych „obchodów” Jubileuszu — dodaje.

### PROBA PODSUMOWANIA

Zdajemy sobie sprawę, że pełne podsumowanie jest niemożliwe.

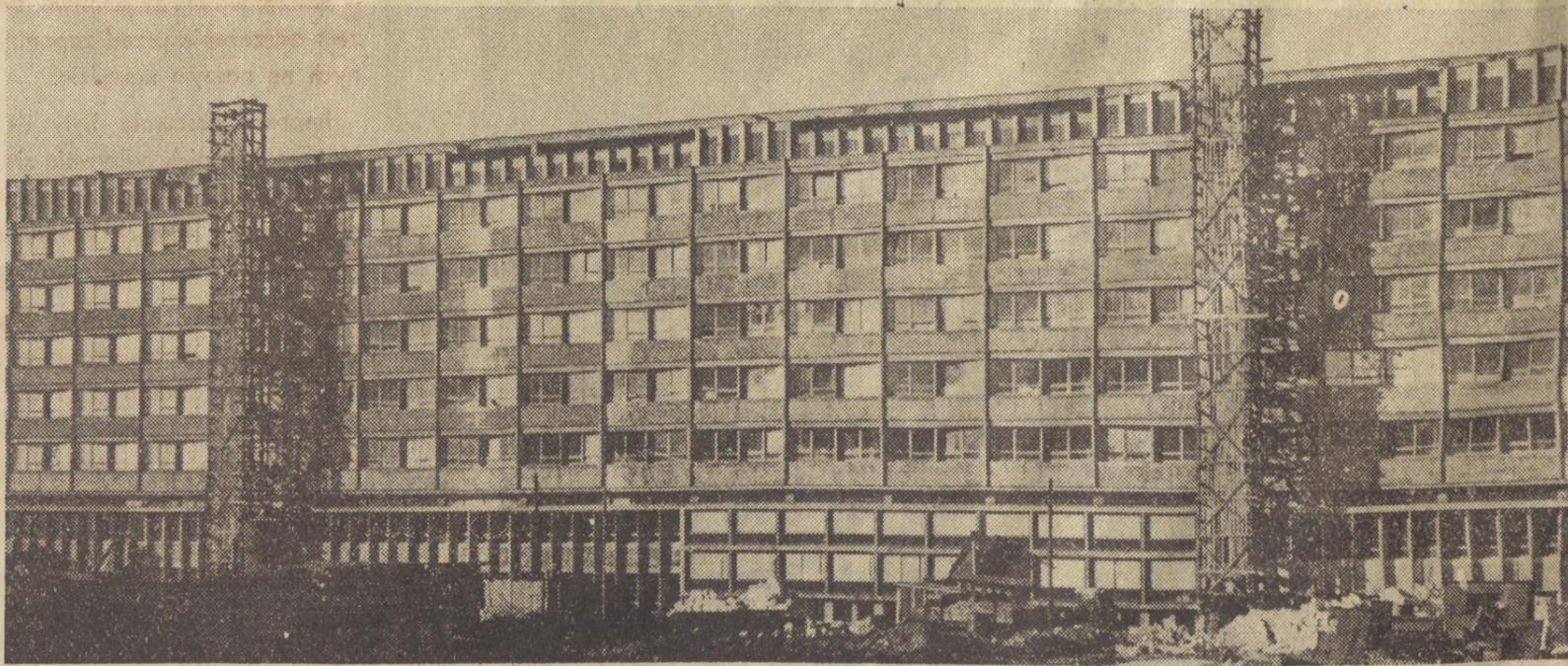
Gdzie zmieścić kwestię świadomego odraczenia przebudowy dróg peryferyjnych, aby zdążyć na czas z inwestycjami, przeznaczonymi dla studentów? Wiadomo, że coś dzieje się zawsze kosztem czegoś, a ręk do pracy nie ma za wiele...

Z funduszy miejskich uporządkowano otoczenie Domu Studentów „Zaczek” i alejkę obok Parku Jordana; Rada Miejska podjęła szlachetną decyzję o „zaliczaniu metrażu” wszystkim krakowianom, którzy — mając zbyt obszerne mieszkania — przyjmą na tzw. stancję studentów, przeznaczonych dla studentów? Wiadomo, że coś dzieje się zawsze kosztem czegoś, a ręk do pracy nie ma za wiele...

Symbioza Nowej Huty z Krakowem wyszła obu stronom na dobre. Nowa Huta uchodzi za dzielnicę młodych małżeństw, zieloną dzielnicę Zwierzyniec, na której roi się od studentów — będzie w przyszłości równoważnikiem młodości Nowej Huty. I oddziaływać jeszcze bardziej na — przepraszam — tradycyjnym, starym, poczciwym Kraków. Te fakty, z socjologicznego choćby punktu widzenia, liczą się ogromnie.

I jak tu nie czuć się dłużnikami? U strony obdarowywanej budzi się refleks chęci rewanżu. Może zatem więcej codziennej społecznej roboty dla miasta, więcej akcji kulturalnych z pogranicza student — społeczeństwo miasta?

Pod rozważanie, obywatelu.





Bogumił z Bogumiłowic

Serdecznie gratulujemy naszemu redakcyjnemu koledze, fotoreporterowi Studenckiej Agencji Informacyjnej, Bogusiu Opiole kolejnego sukcesu. W rozstrzygniętym ostatnio konkursie „Niezapomniane Dni Jubileuszu Almae Matris” zdobył Specjalną Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Warto dodać, że z piętnastu wysłanych przez Bogusia fotografów, wszystkie można oglądać na wystawie.

Korzystając z okazji pozwalamy sobie przypomnieć, iż Boguś ma na swym koncie szereg sukcesów, m. in. uzyskał pierwsze nagrody w konkursach „Milicjant w służbie społeczeństwa” i w Festiwalowym II Ogólnopolskim Salonie Fotografii Artystycznej.

Przyszłemu na świat w Bogumiłowicach (nad Dunajcem) dużo dawniej, niż ktokolwiek może sobie wyobrazić. Dziś mieszka na Ugorku (z przydziału). Na pierwszym wykonanym przez niego zdjęciu była podobno uwidocziona wspaniała hulajnogą z dzwonkiem. Poruszona i zamazana. Zapewne wina aparatu marki „Kodak”.

Jego zdaniem prawdziwy fotograf z powołania nie powinien pić alkoholu, palić papierosów, ani... Tak. Powinien stworzyć sobie wiele ograniczeń pozwalających ćwiczyć siłą woli. Sam artysta wiernie wyznaje głoszone przez siebie zasady. Zapamiętałe oddaje się wymyślnym ćwiczeniom yogów, precyzyjnie dawkanym przez jego tybetańskiego doradcę Samuel-Lame.

Jak zwykle w każdym wywiadzie. Ulubiony poeta — „...dawniej Kubiak, dziś Czuma”, książka — „nie książka, a księga, ta z mrówkami”, postać historyczna — „Staćczyk”, film — „NP 27”.

Czas kończyć. Do pokoju wchodzi 7-letni chłopczyk o niebieskich oczkach i pływających włosach...

(esbe)

Studencka samorządność jest pojęciem szerokim. Stanowi zarówno o strukturze samej organizacji, która posiada ambicję reprezentowania ogółu interesów akademickiej zbiorowości, jak i o sposobie działania jej rozlicznych ogniw.

Kiedy mowa o strukturze trudno, zaraz na wstępie ustrzec się od komentarza. Przywiązywanie dużej wagi do jej ciągłego rozwoju, co w każdym innym przypadku byłoby jednoznaczne z pielęgnowaniem biurokracji, jest w odniesieniu do organizacji młodzieżowej zjawiskiem dlatego pozytywnym, że pozwala na kształcenie dużej ilości aktywu funkcyjnego we wszystkich społecznych poczynaniach. Pozwala dużej grupie młodych ludzi nie tylko posiadać satysfakcję z samego faktu wyboru, ale też uczy ich ponoszenia ciężaru odpowiedzialności wobec tych, którzy obdarzyli ich swoim zaufaniem.

Potwierdzeniem słuszności przytoczonych opinii niech będzie fakt, że praktyka działania była ostatecznym argumentem w niedawnych

organizacyjnych i inicjatywy, od zespołu tych czynników, które zwykło się zbiorowo określać pojęciem samorządu. W tej pracy ponoszonej w interesie najbliższego kolektynu zdobywa się najszlachetniejszy z nawyków, który towarzyszyć ma od-tąd działaczom ruchu młodzieżowego we wszystkich ich późniejszych kolejach — nawyk pracy i działania na korzyść drugich. Tutaj dokonuje się najpiękniejszy z procesów indywidualnego rozwoju osobowości — wybór pomiędzy postawą społecznego entuzjazmu i zaangażowania a biernym, konsumpcyjnym do wydarzeń, które składają się na niepowtarzalną treść raz jeden tylko przeżywanego dnia. Pierwszym zadaniem tej organizacji młodzieżowej, która w swoich szeregach skupia podstawowe rzesze studentów, przyszłą kadre narodowej gospodarki, oświaty i kultury jest przeprowadzenie określonego i trwałego przebiegu zaznaczonych wyżej procesów.

Byłoby w tym miejscu wyrazem samochwalstwa twierdzenie, że wszystkie inicjatywy NZSP o cha-

MIECZYSLAW CZUMA

## Samorządni

sporach o potrzebie powoływania rad wydziałowych i grup studenckich. Trudno też nie odnotować najnowszych prób w zakresie rozbudowy struktury Zrzeszenia Studentów Polskich, dotyczących objęcia zasięgiem oddziaływania organizacji także studentów ze studiów wieczorowych i zaocznych. Praktyczne korzyści wynikające stąd dla kształcących się niestacjonarnie są w tym przypadku równie istotne jak wartości wychowawcze dla studentów dziennych.

Zamykając powyższe uwagi dotyczące struktury organizacji wypadnie dorzucić jeszcze i to, że zasada samorządności zawarta w samym pojęciu rady, wyrażającej opinie zbiorowości, stanowi równocześnie określenie formy działania wszystkich instancji wykonawczych ZSP: grupy studenckiej, wydziału, uczelni, środowiska aż do władz naczelnych i Kongresu.

Aby udokumentować samorządny charakter licznych ogniw i placówek działających w obrębie organizacji nie wystarczy samo przytoczenie sztandarowego hasła: „ZSP — szkoła obywatelskiego wychowania”, ani przypomnienie przyjętej przez V Kongres zasady: „nic o nas — bez nas”, stanowiącej najpierwsze prawo każdej grupy studenckiej.

Wypadnie wprawdzie rozstrzygnąć pytanie zasadnicze: czym jest ZSP — organizacja studentów czy dla studentów? Czy dana mu jest jedynie funkcja zaspokajania studenckich potrzeb czy też szansa mobilizowania ogółu zbiorowości do wspólnego rozwiązywania kłopotów bytowych, zajmowania się pozaprogramowym ruchem naukowym, organizowania życia kulturalnego w klubach i zespołach artystycznych, troszczenia się o wypoczynek w okresie wakacji i przerw międzysemestralnych? Reprezentuje wąski profil zawodowy czy stanowi platformę szerokiego ruchu społecznego o walorach ideowo-wychowawczych? Wydaje się, że piętnastoletni dorobek organizacji pozwala odpowiedzieć twierdząco na te spośród postawionych pytań, które dotyczą współdziałania wszystkich studiujących w podejmowaniu problemów środowiska i kształtowaniu modelu własnej osobowości.

Do ZSP może należeć każdy, bez względu na swój światopogląd; do organizacji trafiają ludzie nie znający często zasad społecznego współżycia. Organizacja poprzez różnorodne formy swojego działania uczy ich i wychowuje. Dowodem otwartego modelu Zrzeszenia jest możliwość tworzenia licznych grup zainteresowań, powstających drogą naturalnego doboru członków w zależności od ich osobistych zamiarów i uzdolnień. Są to więc zespoły artystyczne, kluby twórcze i dyskusyjne, kluby zainteresowań, koła turystyczne, zespoły redakcyjne, studenckie koła naukowe czy problemowe komisje. We wszystkich tych zespołach następuje wychowanie poprzez pracę, poprzez działalność wynikającą z potrzeb określonej grupy. Program koła naukowego, studenckiego klubu, radiowego, repertuar zespołu artystycznego czy profil studenckiego pisma — zależą od ludzi, którzy tam pracują, od ich postawy, wiedzy, umiejętności dostrzegania aktualnych problemów, od ich umiejętności or-

rakterze zwłaszcza wychowawczym w pełni znajdują zainteresowanie wśród szerokich rzesz jego członków. Wiele jest jeszcze w zasięgu oddziaływania organizacji zjawisk, które w sposób ujemny charakteryzują środowisko młodzieży kształcącej się. Do nich należy niewątpliwie konsumpcyjna postawa pewnej liczby studentów, przejawiająca się na codzień w manifestowaniu wąskiego praktycyzmu i braku umiejętności społecznej oceny zjawisk. Młody człowiek, wyznający podobne zasady, stosuje w odniesieniu do siebie i otoczenia mniej więcej podobną receptę: studiować możliwie najbardziej atrakcyjny z kierunków, zdobyć wiedzę lub — częściej — uzyskać niezbędne zaliczenia i złożyć przewidziane regulaminem egzaminy, w ostatniej zaś fazie przypuścić szturm o najatrakcyjniejsze z możliwych do uzyskania miejsc pracy. Podobnie sprecyzowane poglądy, będące dorobkiem jeszcze licealistów, decydują najpierw o wyborze kierunku studiów, potem, już w postaci ilościowej, uwidaczniają się przy realizacji przedwstępnych umów o pracę czy niechęci w podejmowaniu pewnych kategorii stypendiów fundowanych. Konsekwencją podobnych postaw jest brak szerszych zainteresowań politycznych u pewnej części studentów, wreszcie istotny, w kontekście potrzeb kraju, wskaźnik sprawności nauczania, który wyrażają się w skali ogólnopolskiej cyfrą poniżej 50 procent nie tylko należy do najniższych, ale pozostaje na granicy bliskiej stanu alarmowego. Do tych ujemnych cech środowiska należą także różnice w postawach społecznych, jakie zachodzą między mieszkańcami domów studenckich i studentami z terenu miasta, na niekorzyść tych ostatnich.

Studencki samorząd, który wymienionym tu problemom wychodzić musi naprzeciw, ciągle jeszcze w zetknięciu z nimi wykazuje istotne niedostatki. I jakkolwiek problem pełnego oddziaływania organizacji w stosunku do niezamieszkałych w domach akademickich ciągle czeka jeszcze na rozwiązanie, wzmocnienie samorządności w programowych placówkach i ogniwach jest zadaniem podstawowym. Odnosi się to w równym stopniu do wyznaczonej przez system dydaktyki grupy studenckiej jak i do mieszkańców domu akademickiego, którzy także stanowią studencką grupę, pomnożoną tym razem w kompetencjach o wielość rozstrzyganych przez nią problemów.

Słabości studenckiego samorządu w pełni odsłania jego zetknięcie z praktyką działania o charakterze administracyjnym. Nie ma potrzeby przytaczania cyfr, które mówią o ilości wypadków kradzieży i innych przestępstw dokonywanych na terenie domów akademickich, nie da się ukryć chuligańskich wycieczek, wśród których dobrowolnie pozbawianie się stypendium przy pomocy kart i nadużywania alkoholu niegodnych uwagi. Jest to dowodem słabości rad mieszkańców. Tak samo jak jest nim nieumiejętność mobilizowania przez nie ogółu studentów do troski o powierzony im mienie społeczne.

(Dokończenie na str. 9)



Artykuł dyskusyjny

## GRUPA STUDENCKA pilnie poszukiwana!

Z szeregu spraw, które zasługują na uwagę jako forma oddziaływania na środowisko studenckie, wybrałem jedną, najistotniejszą w moim przekonaniu. Problem ten dotyczy młodych, dla których życie odslania się na, często bez ich wiedzy, bądź chęci. To, w jaki sposób pojmą oni sens życia, zawazy na dalszym ich postępowaniu, kształtującym osobowość. Walczą o nich przede wszystkim organizacje młodzieżowe. Jako przykład rozważałem oddziaływanie ZSP, której jubileusz 15-lecia obchodziliśmy tak szumnie w bieżącym roku. Na przestrzeni 15 lat zmieniający się statut organizacji otwierał nowe pole do działania. Był to czas decyzji. To, co było dobre, powiedzmy w 1951 roku, traci już myślką w roku obecnym. Wacblarz problemów uległ gwałtownemu przeobrażeniu, dostosowując się do chwili obecnej. Statut ZSP może być przykładem, w jaki sposób należy ujmować zagadnienia nurtujące młodych, w którą stronę zwracać ich uwagę i dlaczego.

Organizacja studencka, jaką jest ZSP, skupia w swych szeregach około 85 proc. studentów. Spotkałem się z określeniem: „ZSP — szkoła obywatelskiego wychowania”. Rozszerzając sens powyższego określenia, można stwierdzić, że założenia organizacji idą szczególnie w czterech kierunkach: spraw bytowych, kulturalnym, propagandowym i naukowym.

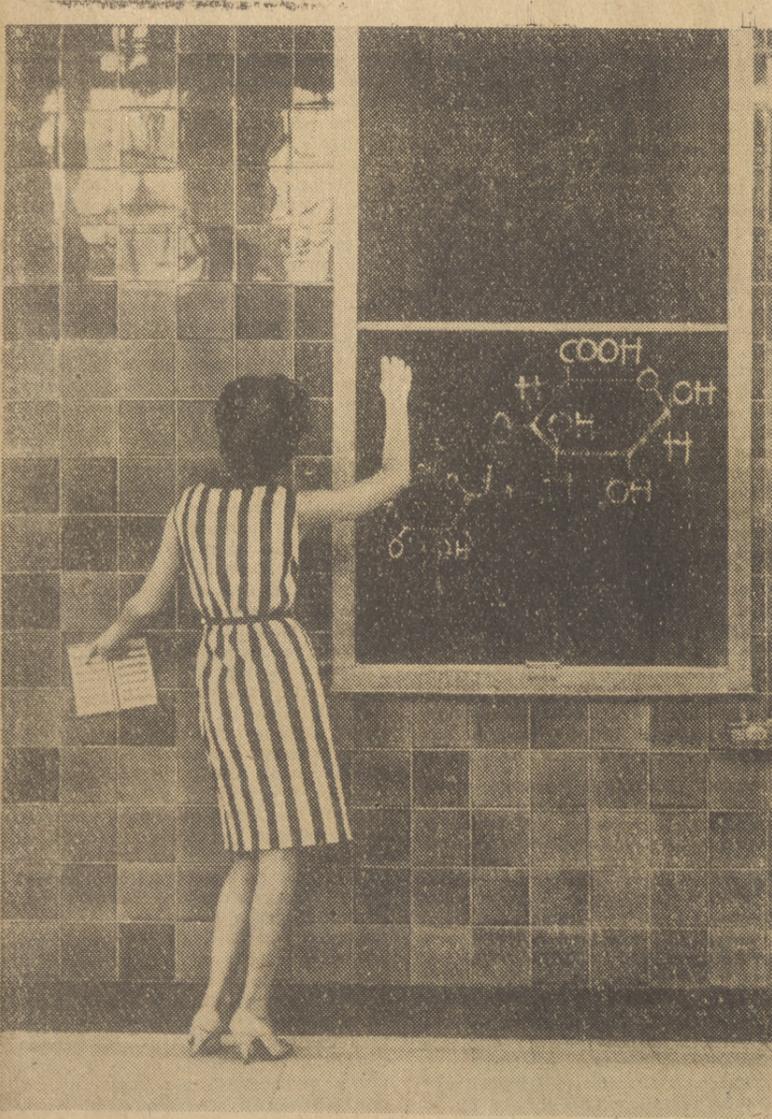
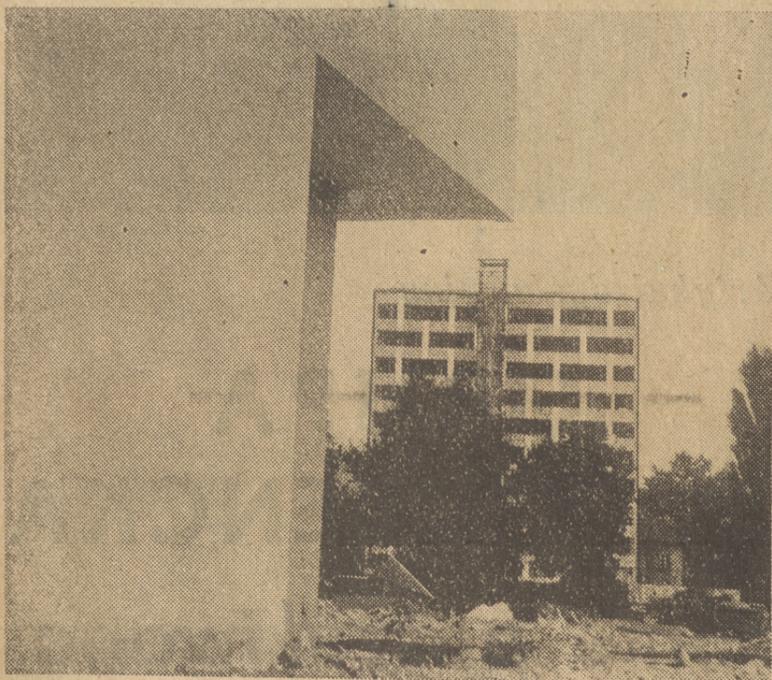
Studenci najczęściej zwracają głowę w stronę organizacji, wypatrując w trudnych chwilach pomocnej ręki kolegi opiekuna, którego doświadczenie życiowe jest szersze i ustalonego formatu. Bazują na działaczu-autorytecie, któremu starają się zaufać. Doświadczenie zdobywane z czasem, pozwala mu ustalić, czy obrany autorytet był w istocie wart szacunku. Rzeczywistość nieraz koliduje z przekonaniami. Pewna część działaczy, nawiedzana chęcią wybicia się, obrasta w piórka własnej wielkości. Trudno sobie wyobrazić takiego działacza w Zrzeszeniu. Niestety, działają oni. Krzykliwi na zebraniach, „strzelający” słówkami w imię własnych ambicji. Z racji swej wielkości chcą decydować za ogół, który „nie może ich zrozumieć”. Spotykaliśmy ich w szeregach organiza-

cji, rozpychających się lokciami o wy-cieczki zagraniczne, delegacje i co in-tratniejsze wyjazdy.

„Na przestrzeni ostatnich lat fundusz nagród dla aktywny nieetatowego Rady Okręgowej i przewodniczących RU stale wzrastał — w przypadku RU został nawet przekroczony. Wzrost funduszu nagród nie rozszerza, ale raczej zawęża szeregi aktywistów Zrzeszenia.” „...na-leży zwrócić uwagę, że wśród pewnej części studentów ZSP istnieje niesłuszna opinia, według której praca społeczna aktywu Zrzeszenia, to cel osiągnięcia o-sobistych zysków materialnych... Taka sytuacja wytworzyła się w niektórych radach mieszkańców i radach uczelnia-nych, gdzie co tydzień organizatorami wieczorków i innych imprez są te same osoby otrzymujące nagrody” (ze spira-wozdań OKR ZSP z 1963 r.).

W 1963 roku schemat strukturalny ZSP uległ zasadniczemu przeobrażeniu. Jako najmniejsza komórka organizacji utworzona została grupa studencka. VIII Plenum RO ZSP uchwałą nr 8 mówi: „Plenum RO ZSP zobowiązuje Rady U-celniczne do powołania w swoich ucze-lniach do 10. XI. 1963 r. Rad Kół Wydzia-łowych, na wszystkich wydziałach sku-piających powyżej 500 członków ZSP. Na wszystkich wydziałach liczących mniej niż 500 członków ZSP mogą powstać RKW, o ile wymaga tego dobro organi-zacji. Wniosek o utworzenie RKW mogą zgłaszać Rady Roku i grupy studenckie, Komitet Wykonawczy i Plenum RU”. Wypada zaznaczyć, że zmiana schematu strukturalnego organizacji nastąpiła na wniosek Rady Okręgowej ZSP w Kra-kowie. Decyzja powyższa miała za za-danie stworzyć dogodne warunki do kontaktu: grupa studencka — rada uc-zelniana, umożliwienie przeciętnemu studentowi nawiązania szerszej niż do-tychczas kontaktu z organizacją. W za-łożeniach wszystko było w porządku, do-piero w praktyce okazało się, że napo-tyka na trudności. Wstępna obserwacja wykazała, że studenci, nawet z jednej grupy studenckiej, nie znają się. W myśi obowiązującego savoir-vivre wszy-scy nieomal zasługują na najwyższe u-

(Dokończenie na str. 9)



**P**rzyjeżdżamy do wielkiego miasta ze wszystkich zakątków kraju. Z Myślenic, Zakopanego, z Rzeszowskiego, Białostockiego. Nieraz przyjdzie po drodze ominąć Warszawę, i... oby tylko studiować w tym mieście. Potem pięć lat studiów, „wkuwanie” w Jagiellońce i bibliotekach, bieżenina na wykłady i seminaria. Ale to miasto znaczy dla nas znacznie więcej. Przez pięć lat chodzimy krakowskimi uliczkami, słuchamy hejnału na Rynku, patrzymy na Wawel, na światła wieczornego miasta. Ale „gród podwawelski” nie zamyka się w murach Starego Miasta. Dawno minęły te czasy, kiedy Kraków był jedynie Wielkim Muzeum. Nie tylko Wawel króluje nad tą okolicą, ale i gigantyczny kombinat, ośrodek nowoczesnego przemysłu hutniczego. Obok wież kościelnych wyrosły kominy fabryczne. Nie ma wydziału teologii na Uniwersytecie, ale za to wzrosła w potęgę Akademia Górniczo-Hutnicza. Powstaje niemal na naszych oczach Nowy Kraków. W ostatnich latach 1961—64 miasto dokonało nowego „skoku” na drodze do dalszego rozwoju. Uniwersytet Jagielloński po 600-letnim istnieniu, został założony... na nowo w 1964 r. Z okazji jubileuszu oddano do użytku nowoczesnie urządzone instytuty i pracownie naukowe.

Ale przede wszystkim uprzemysłowienie Krakowa decyduje o dynamicznym rozwoju miasta. Rozwój naszego przemysłu został wyraźnie ukierunkowany w programie wyborczym Krakowskiego Komitetu Miejskiego Frontu Jedności Narodu. Zwrócono głównie uwagę na dalszą, intensywną rozbudowę kombinatu, modernizację i rozbudowę zakładów w „starym” Krakowie — przy równoczesnym ograniczeniu rozbudowy zakładów przemysłowych, nie związanych z gospodarką miasta i kombinatem. Efektem intensywnej rozbudowy Huty im. Lenina jest wzrost produkcji globalnej o 65,5 proc. Toteż w produkcji przemysłowej m. Krakowa Kombinát odgrywa niebagatelną rolę, i prawie połowa produkcji pochodzi z Nowej Huty. Kombinát w sposób zasadniczy wpływa na to, że Kraków odgrywa czołową rolę w produkcji wielu artykułów przemysłowych w skali ogólnopolskiej. Największą karierę na polskim i zagranicznym rynku zrobiło krakowskie hutnictwo żelaza, przemysł paliw, przemysł elektrotechniczny, materiałów budowlanych. Nic przeto dziwnego, że jeśli chodzi o tempo wzrostu wartości produkcji, mamy do odnotowania same sukcesy. Pod tym względem wyprzedziliśmy wszystkie województwa i miasta wydzielone. Tylko minimalnie ulegliśmy (nie pierwszy to już raz) stolicy.

...Gasną wieczorne światła, cichną nasze kroki w sennych uliczkach Starego Miasta, oddala się widok wyniosłego Wawelu i strzelających w niebo fabrycznych kominów Nowej Huty. Nadchodzi czas rozstania. Z dyplomem w kieszeni trzeba „ruszyć w Polskę”, tam, gdzie już na nas czekają, i gdzie jesteśmy najbardziej potrzebni. Wtedy też staje się zupełnie jasne, że przez te pięć lat darzyliśmy niezmiennie to miasto wielkim, gorącym uczuciem. Kiedy nadchodzi czas pożegnania, nie mówimy o nim inaczej jak „nasze miasto”. Odjeżdżamy nieraz daleko, do Rzeszowskiego, Białostockiego — ale jesteśmy wierni i wytrwali w uczuciach do naszego miasta przez długie lata. Dlatego niech nam wolno będzie jeszcze dzisiaj „poflirtować” trochę z Krakowem. Przecież największa nawet miłość zaczyna się od... flirtu.

...Gasną wieczorne światła, cichną nasze kroki w sennych uliczkach Starego Miasta, oddala się widok wyniosłego Wawelu i strzelających w niebo fabrycznych kominów Nowej Huty. Nadchodzi czas rozstania. Z dyplomem w kieszeni trzeba „ruszyć w Polskę”, tam, gdzie już na nas czekają, i gdzie jesteśmy najbardziej potrzebni. Wtedy też staje się zupełnie jasne, że przez te pięć lat darzyliśmy niezmiennie to miasto wielkim, gorącym uczuciem. Kiedy nadchodzi czas pożegnania, nie mówimy o nim inaczej jak „nasze miasto”. Odjeżdżamy nieraz daleko, do Rzeszowskiego, Białostockiego — ale jesteśmy wierni i wytrwali w uczuciach do naszego miasta przez długie lata. Dlatego niech nam wolno będzie jeszcze dzisiaj „poflirtować” trochę z Krakowem. Przecież największa nawet miłość zaczyna się od... flirtu.

# flirt z krakowską statystyką

Lata 1961—64 n.e. przejdą do historii jako okres dynamicznego rozwoju „grodu podwawelskiego”. Jeszcze w 1960 r. Kraków liczył 485 tys. mieszkańców. Tymczasem w dniu 31 XII 1964 r. ludność miasta wzrosła do 513 tys. osób. 13 tys. „nowych” obywateli Krakowa to wynik przyrostu naturalnego, reszta zaś ściana z innych regionów kraju i województwa (także niżej podpisany). W ciągu tych czterech lat najbardziej „powiększyły się” dzielnice: Nowa Huta i Grzegórzki (o 30 tys. mieszkańców). Natomiast spadła ilość mieszkańców w Starym Mieście. Równocześnie w tym okresie nastąpiły zmiany w strukturze ludności. Zaznaczył się dalszy wzrost liczby pięknych krakowianek, któremu towarzyszy jednak trochę niepokojący proces starzenia się ogółu ludności Krakowa.

## KULTURA

Krakowianin otacza szczególną opieką zabytki kultury narodowej, jakie znajdują się w tym mieście. Na ten cel w latach 1961—64 przeznaczony ponad 70 mln złotych, z czego ponad 3 mln złotych to wpływy z dobrowolnych świadczeń ludności w ramach Krakowskiej Gry Liczbowej „Lajkonik”. Szczególnie często w „podwawelskim grodzie” odwiedza się muzea, które posiadają tutaj 13 oddziałów. Krakowianin znajduje się w swoich muzeach czterokrotnie częściej — wliczając gości — niż mieszkaniec Poznania, a dziesięciokrotnie częściej — niż mieszkaniec Wrocławia.

Krakowianin wolny czas spędza w teatrze albo w kinie. Ma do wyboru 9 teatrów z 11 scenami, 37 kin oraz Teatr Muzyczny, który prowadzi scenę operetkową. Czasem przychodzi do Teatru Słowackiego na spektakl Opery Krakowskiej. Ponadto uczęszcza na imprezy estradowe, organizowane przez MPiA. W 1964 r. krakowianin był na 2833 spektaklach teatralnych i 281 przedstawieniach operowych i operetkowych. Dysponujemy większą ilością miejsc w teatrach niż Warszawa, Łódź czy Poznań. Toteż w sumie krakowskie spektakle teatralne oglądano w ubiegłym roku 1 123 104 widzów, a operę i operetkę — 202 048 osób. Radio słucha w Krakowie 135 tys. rodzin, a telewizję ogląda ok. 53 tys. rodzin (plus sąsiedzi). W 64 r. zarejestrowano w Krakowie o 10 proc. więcej radiodbiorników niż w 60 r., i o 506 proc. więcej telewizorów (oddaliśmy do użytku przekaznikową stację telewizyjną na Chorągwy).

Bibliotek centralnych i filialnych mamy obecnie w naszym mieście 50, a punktów bibliotecznych 64. Każdy z nas mógł przeczytać w ubiegłym roku 446 102 tomów książek. Należy czytać dość szybko, jeśli ktoś chce przeczytać wszystkie „nowości” biblioteczne. Przeciętnie 100 000 książek w ciągu czterech lat, bo tyle ich przybyło w latach 1961—64 w bibliotekach.

Na terenie Krakowa działa ponadto 35 świetlic, w których produkuje się 51 zespołów amatorskich. Na u-

wagę zasługuje działalność Biura Wystaw Artystycznych, które jest organizatorem wystaw prac artystów plastyków w świetlicach.

## ROLNICTWO W KRAKOWIE

Nie każdy krakowianin wie, że jeszcze w 1960 r. uprawiano w Krakowie ok. 13 000 ha użytków rolnych. W związku z rozbudową miasta, zmniejszono areal ziemi uprawnej o 1 200 ha. Zmniejszyła się też ilość gospodarstw rolnych w Krakowie o 1 500, i wynosi obecnie 8 400. Najwięcej gospodarstw znajduje się w Podgórzu (3 tys.), w Nowej Hucie (ponad 2 tys.) i na Kleparzu (1,5 tys.). Nawet w Starym Mieście jest ich jeszcze... 15. Najwięcej uprawialiśmy zboża, ziemniaków i warzyw, przy czym zwiększyliśmy uprawę warzyw (o 20 proc.), przy równoczesnym spadku uprawy zbóż i ziemniaków. Ze względu na znaczny obszar terenów podmokłych w okolicach Krakowa, opracowano kompleksowy plan melioracji. Większość tych prac prowadzona była w dzielnicach Podgórze, Zwierzyniec i Kleparz. Na zakup maszyn rolniczych rolnicy z Krakowa wydali w latach 1961—64 2,5 mln złotych. Akcją tą kierował Miejski Związek Kółek Rolniczych.

## „KRAKOWIACZEK JEDEN...”

Krakowianie mieszkają na 5 786 000 m kw. powierzchni użytkowej. 2 013 tys. m kw. jest administrowane przez Radę Narodową, a 2 040 tys. m kw. znajduje się w posiadaniu prywatnych właścicieli. W ciągu czterech lat zbudowaliśmy szereg nowoczesnych osiedli mieszkaniowych w Bieńczykach, na Wzgórzach Krzesławickich, Prądnickiej, Olszy II, Wrocławskiej, 18 Stycznia, Wieczystej, Grzegorzeckiej, Azorach i Podgórzu. Coraz więcej budujemy mieszkań spółdzielczych. W latach 1957—60 wybudowaliśmy około 3 000 izb w tego typu budownictwie; a w latach 1961—64 — ponad 10 tys. izb. Jednocześnie jednak stan wielu budynków mieszkalnych ze „starego budownictwa” wymaga podjęcia prac remontowych. Szczególnie są zaniedbane w zakresie konserwacji budynki czynszowe. Połowa posesji prywatnych właścicieli, zwłaszcza w śródmieściu, wymaga przeprowadzenia remontu kapitalnego. W latach 1961—64 wydaliśmy na ten cel 400 mln złotych, czyli dwa razy więcej niż w poprzednim okresie.

Krakowianin jest człowiekiem bardzo towarzyskim. Wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę w 64 r. wynosił 1,53 osoby. Niemniej oddano do użytku w omawianym okresie 44,9 tys. izb w nowoczesnych blokach mieszkalnych. W różnej formie wydaliśmy na budownictwo mieszkaniowe w ciągu tych czterech lat ok. 2,5 mld złotych.

Krakowianin chętnie przyjmuje gości, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Np. w 1963 r. odwiedziło nas 850 000 turystów. Ok. 40 000 osób codziennie przyjeżdżało tutaj do pracy. Kilka tysięcy bawiło w Krakowie „na delegacji”. Ponadto w tym czasie przebywało w „podwawelskim grodzie” 11 tys. pracow-

ników oraz ok. 20 000 uczniów — zameldowanych okresowo. Jeżeli będziemy liczyć dni pobytu każdemu z nich z osobna, to przebywali oni w 1963 r. w naszym mieście 20 952 500 dni. Nic dziwnego, że krakowianin posiada wielu znajomych i przyjaciół, z którymi utrzymuje ożywioną korespondencję. Przesyłek listowych poleconych krakowskie poczty zarejestrowały w 62 r. 3,5 mln, gazet i czasopism wysłano z Krakowa ok. 20 mln (w 60 r.). W 1962 r. telegramów nadano ok. 400 mln, a rozmów telefonicznych międzymiastowych krakowianie podówczas przeprowadzili 1,8 mln.

## KOMUNIKACJA MIEJSKA

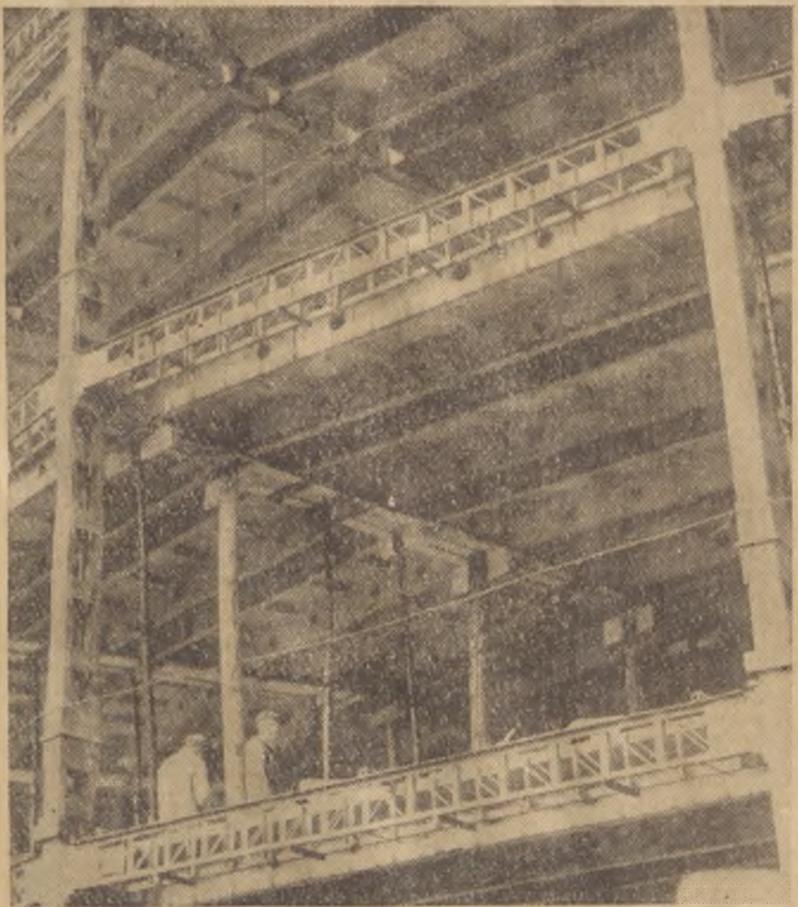
Krakowianin słynie z tego w kraju, że lubi codziennie spacerkiem iść przez swoje miasto. Toteż rzadziej korzysta z usług komunikacji miejskiej od mieszkańca Warszawy, Łodzi i Poznania, a częściej od wrocławianina. Krakowianin najczęściej jeździ tramwajem. Ma do wyboru 288 wozów, 49 tras o długości 148 km. W 1964 r. jeździł tramwajem z szybkością 14,3 km/godz. W 60 r. jeździł wolniej, bo tylko 13,5 km/godz. „Wydłużenie” linii tramwajowych nastąpiło — w związku z wybudowaniem nowych linii przy ul. Wielickiej — do osiedla Bieńczyce Nowe. W związku z licznymi życzeniami pasażerów, rozładowano tloki tramwajowy na Rondzie i skierowano część linii do nowej pętli na osiedle Wieczysta. Jednocześnie z Nowej Huty można obecnie jeździć bez przesiadek do Dworca Głównego, a nawet do Bronowic. Przy wejściu do autobusu krakowianin natrafia na znacznie większe trudności, ponieważ po Krakowie kursuje tylko 88 wozów. Za to autobusem jeździ szybciej niż tramwajem, bo 17 km/godz.

## ILE ZARABIAMY

Zarabiamy więcej od „statystycznego” Polaka. Ten ostatni w 64 r. zarobił 1 975 zł (miesięcznie); każdy z nas — statystycznie rzecz biorąc — 2 379 zł. Ta wysoka przeciętna miesięcznego zarobku wynika z tego, że ponad połowę pracujących w naszym mieście zatrudniamy w przemyśle, budownictwie, w nauce i kulturze, które to działy gospodarki narodowej posiadają największe płace. Z drugiej strony, decyduje o tym duża ilość specjalistów pracujących w Krakowie. Wśród 10 ludzi zatrudnionych w sektorze uspołecznionym, znajduje się jeden pracownik z wyższym wykształceniem i jeden ze średnim technicznym.

Warto podkreślić, że „prywatna inicjatywa” posiada zarobki tylko trochę wyższe od sektora uspołecznionego. Natomiast najlepiej zarabiają w Krakowie nieliczni rolnicy, ogrodnicy i wozacy. W Krakowie, zwłaszcza w przemyśle, pracujemy dobrze, przy czym stały i intensywny wzrost wartości naszej produkcji przemysłowej nie wiąże się ze wzrostem zatrudnienia. Przyjeliśmy do pracy w roku 1964 mniej o ok. 2 proc. pracowników, niż wynosi przeciętna krajowa (a więcej w sto-

(Dokończenie na str. 8)



Kraków — „miasto emerytów i zabytków”. Taka i podobne opinie o naszym mieście straciły już swoją aktualność. Dzisiejszy charakter miasta jest diametralnie różny. Mówi się o nowoczesnym kombinacie metalurgicznym, jednym z większych w Europie, Hucie im. Lenina i dodaje się, że Kraków, to miasto studenckie, ośrodek naukowy drugi co do wielkości w Polsce. Z dawnych opinii nie straciła aktualności tylko ta o zabytkach. Bo urok naszego miasta polega właśnie na połączeniu tradycji z nowoczesnością.

Dynamika rozwoju miasta jest zauważalna. Jej bieguny wyznaczają zakończenia linii tramwajowych, Koksociemia i ul. Piastowska (Miasteczko Studenckie). Dzisiaj o jednym z nich, tym rozbudowywanym na terenie dzielnicy Zwierzyniec, o krakowskim szkolnictwie wyższym. W materiale porównawczym można by się cofać nawiązać do czasów kaziemierzowskich. Byłoby to jednak wbrew wymogom dnia. Jesteśmy przecież w przededniu wyborów do Sejmu i Rad Narodowych. Okazja ta sama wyznacza okres konfrontacji latami 1961—1965.

Mamy w Krakowie 11 uczelni typu wyższego o łącznej liczbie 31. 644 studentów z czego 68 proc. uczęszcza na studia stacjonarne, pozostałe 31 proc., to pracujący, uzupełniający swoje wykształcenie na różnego typu studiach zaocznych. W porównaniu z rokiem 1960, oznacza to wzrost o około 42 proc. Warto też wspomnieć, że plany rozwoju na rok 1980 przewidują podwojenie liczby studiujących. Ze wzrostem uczelni ściśle wiążą się zmiany strukturalne. Na początku omawianego okresu przewaga ilościowa (mowa o liczbie studentów) uczelni technicznych nad humanistycznymi była niewielka, teraz stanowi już pokaźny procent. Daje się też zauważyć spadek liczby studentów na uczelniach artystycznych i w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. Owe różnice mające ciągły charakter postępowy wyznaczają rozwój naszej gospodarki narodowej i jej potrzeby, i tu wkraczamy na teren problemów zatrudnienia.

W obecnej sytuacji zapotrzebowanie samego województwa krakowskiego na kadry z wyższym wykształceniem po-

# MIASTO JEDENASTU UCZELNI

krywa roczną ilość absolwentów wszystkich krakowskich uczelni. Oczywiście tylko statystycznie. O ile absolwentowi AGH czy Politechniki łatwo znaleźć atrakcyjne zajęcie w rozwijających się zakładach przemysłowych i biurach projektów, to gorzej przedstawia się sytuacja „humanistów”, których miejsca pracy podlegają rotacji naturalnej. W mniejszym stopniu tyczy się to przyszłej kadry nauczycielskiej, co wiąże się z koniecznością zwiększenia ilości nauczycieli z wyższym wykształceniem, obecnie, około 30 proc. pedagogów spełnia ten warunek. Natomiast zmniejszenie się limitów na uczelniach artystycznych wiąże się z nasyceniem rynku pracy aktorami czy pianistkami. Sytuacja tych ostatnich jest szczególnie trudna. Obecnie na terenie samego Krakowa działa ich ok. 1.000, co wyraźnie przekracza zapotrzebowanie. Trzeba też dodać, że mimo odgórných tendencji związania artystów z przemysłem, sprawa nie doczekała się jeszcze ustawowej regulacji i zatrudnienie „artystów” przez zakłady pracy jest aktem dobrej woli ze strony dyrektora czy personalnego.

Mimo przedstawionych tu kłopotów ogólne tendencje ekonomiczne naszego regionu dyktują rozwój szkół wyższych. Stawia to przed przyszłymi gospodarzami miasta cały szereg zadań i problemów oczekujących rozwiązania.

Krakowskie uczelnie podlegają pięciu różnym ministerstwom, co przy ich dużej autonomii stwarza pewne kłopoty w relacji miasto — szkolnictwo. Czynione są propozycje stworzenia ciała kooperującego, np. Kolegium Rektorów. Tym bardziej, że rzeczywiste powiązania między uczelniami są na tle kadrowym od dawna realizowane. Przykładem może być sprawa katedr matematyki na uczelniach technicznych, które korzystają z pomocy ośrodka uniwersyteckiego. Podobnie wygląda sprawa lektorów języków obcych. Stworzenie takiej stałej więzi mogło być też korzystne przy wymianie doświadczeń metodologicznych i przy współczesnianiu programów nauczania.

Modernizacja programów jest już od dłuższego czasu na wokandy dnia. To, że sam problem jest przedmiotem dogłębnej analizy, jest zapewne dobrą wróżbą. Bardzo dobrze że i młodzież nie stoi na uboczu i niepytana wsadza nos w swoje sprawy. Reforma od dołu będzie chyba najwłaściwszą przy spełnieniu paru postulatów. Zasadniczy, to żeby moment wprowadzenia zmian poprzedziło dokładne rozważenie wszystkich podanych propozycji i także ich sformułowanie, aby nie zakłóciły one prawidłowej realizacji programu dydaktycznego poprzez przedstawienia i zmiany.

Reforma programów niesie też szansę podniesienia efektywności nauczania, które w obecnej chwili pozostawia wiele do życzenia i jest o wiele niższe od założonych wskaźników. Szczególnie dotyczy to uczelni technicznych, których przeciążony program jest jedną z przyczyn niskich średnich w studenckich indeksach. Realizowana obecnie koncepcja traktowania I roku studiów na tych uczelniach jako poligonu zdolności i możliwości narybku sama bez dalszych konsekwentnych posunięć nie może radykalnie poprawić sytuacji.

A poza tym podstawą dla krakowskiej nauki jest rozwój bazy materialnej. W ciągu ostatnich czterech lat i na tym odcinku notujemy imponujący postęp. Miasto dba o swoich studentów. Budowę 600-lecia tyły tego początkiem. Na następny okres zakłada się budowę szeregu nowych obiektów, których pewien etap ma stanowić legendarne miasteczko. Po okresie zdobyczy Uniwersytetu przyszła kolej na inne uczelnie.

MACIEJ SOCHOR

Zdjęcia w numerze: Stanisław Boczar, Andrzej Moskiolak, Olgiera Mehlem, Bogumił Opiola, Tadeusz Późniak, Gizela Zborowska, Zbigniew Zborowski, archiwum SAI.

# O demokracji

(Dokończenie ze str. 1)

w szczególności konsekwencje: jedną z nich jest suwerenność ludu, tj. równy udział wszystkich obywateli w najważniejszych decyzjach ustrojowych, m. in. w powołaniu naczelnych przedstawicielskich organów władzy państwowej (parlamenty); druga jest adresowany do państwa nakaz przyznania wszystkim obywatelom w równej mierze określonych podstawowych praw i wolności obywatelskich. Ta koncepcja demokracji, wypracowana ostatecznie na przełomie XVIII i XIX wieku w toku rewolucyjnego przejścia od feudalizmu do kapitalizmu w przodujących rozwojowo krajach, została przygotowana przez racjonalistyczne prądy datujące się już od czasów Odrodzenia, w szczególności zaś przez teorię umowy społecznej, zrywającą z religijnym tłumaczeniem władzy państwowej i uznającą państwo za twór powstający w wyniku decyzji wszystkich członków społeczności. Niemalże wszystkie miały tu również egalitarne koncepcje wytworzone w okresie Reformacji, dochodzące do głosu w konstytuowaniu się gmin wyznaniowych szeregu sekt protestanckich. Z konkretyzacją doktrynalną zasad ustroju demokratycznego w początkach państwa burżuazyjnego nie szło na ogół w parze wcielanie

doszło do szeregu sukcesów. Zasada powszechności praw wyborczych stopniowo torowała sobie drogę, w niektórych krajach wprowadzona już pod koniec XIX wieku, w innych dopiero w wieku XX. Walka o prawa społeczne przyniosła wyniki bardziej ograniczone, w szczególności, gdy szło o sprawy tak zasadnicze, jak postulowane przez kierunki radykalne prawo każdego człowieka do pracy — prawo, którego ustroj kapitalistyczny ze względu na sam charakter prawidł ekonomicznych w nim działających nie jest w stanie zagwarantować. To samo jednak dotyczyło w mniejszej lub większej mierze takich spraw, jak zabezpieczenie materialne pracownika w razie choroby lub niezdolności do pracy czy realizacja powszechnego i bezpłatnego nauczania, itp.

Gdy, mówiąc z grubsza, w XIX wieku burżuazja obwarowywała się przed ludowładztwem broniąc zasady niepowszechności praw wyborczych, to w wieku XX stanęła przed zadaniem bardziej skomplikowanym, skoro powszechność praw wyborczych była już faktem. Organy przedstawicielskie swym składem osobowym przestały być dogodnym narzędziem realizacji celów i interesów klasowych burżuazji — chociaż wiele robiono i ro-

niem demokracji idealnej we wszystkich szczegółach. Ustrój ten stwarza przesłanki dla rzeczywistej demokracji, ale jej kształtowanie się jest procesem historycznym, nie wolnym — jak to zawsze jest w historii — od zygzaków, od trudnych okresów wypracowywania nowych form w sposób czasem nie wolny od błędów. W realnej historii nie ma absolutów, istnieją procesy rozwojowe. Takim procesem zdecydowanie postępowym jest właśnie rozwój socjalistycznej demokracji, wzbogacającej stale swą treść i formy. To ogólne stwierdzenie wymaga oczywiście udokumentowania, przynajmniej w takim zakresie, w jakim jest to możliwe w tak szczerym jak niniejsze ramach. Najlepiej uczynić to w oparciu o przedstawione wyżej naczelne zasady ustroju demokratycznego, i w zestawieniu procesów dokonujących się współcześnie w państwach socjalistycznych i w tzw. burżuazyjnych demokracjach.

Pierwsze miejsce zajmuje tu zasada równości praw, zagwarantowana w państwach socjalistycznych w pełnej rozciągłości. Obejmuje ona — posługując się najbliższym nam przykładem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — zasadą równości praw obywatelskich bez względu na narodowość, rasę i wyznanie, zasadą równouprawnienia kobiet we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego, oraz zasadą równouprawnienia dziecka urodzonego poza małżeństwem z dzieckiem urodzonym w małżeństwie (art. 66, 67 pkt. 2 i 69 Konstytucji PRL). W zestawieniu z tym wymowne są fakty drastycznych ograniczeń tej zasady ze względów rasowych i podobnych, spotykane nawet w tak wysoko zaawansowanych krajach burżuazyjnych, jak USA.

Należy również w krótkości rozważyć rolę organów przedstawicielskich we współczesnych państwach socjalistycznych i kapitalistycznych. Gdy w tych ostatnich degradacja parlamentu jest widoczna, to w pierwszych mamy do czynienia — w naszym kraju jakże wyraźnie od r. 1956 — ze stałym wzrostem autorytetu i kompetencji organów przedstawicielskich, i to nie tylko centralnych, ale także terenowych — w postaci rad narodowych, z poszukiwaniem coraz to nowych form aktywizowania obywateli i zraszających ich organizacji na polu działania w podejmowaniu decyzji państwowych. W ostatnim okresie, zamykającym obecną kadencję Sejmu i rad narodowych, podano do wiadomości wiele konkretnych faktów dokumentujących tę tezę.

Gdy wreszcie chodzi o odcinek praw i wolności obywatelskich, to podkreślić trzeba przede wszystkim — w przeciwieństwie do sytuacji istniejącej w państwach burżuazyjnych — szeroką realizację praw socjalnych w państwie socjalistycznym. Wymienić tu należy — posługując się znowu przykładem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — prawo do pracy, do materialnie subsydiowanego przez państwo wy-poczynku, do ochrony zdrowia w nieodpłatnym lecznictwie, do pomocy państwa w razie choroby lub niezdolności do pracy, dalej — zagwarantowanie ochrony i opieki m. in. materialnej, małżeństwu i rodzinie; prawo do bezpłatnego pobierania nauczania na wszystkich szczeblach, do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego — umożliwionego przez państwo materialnie — udziału w rozwoju kultury narodowej; zagwarantowanie opieki państwa nad nauką, literaturą i sztuką, nad inteligencją twórczą i wychowaniem młodzieży (art. 14, 58—65, 67 pkt. 1 i 68 Konstytucji PRL).

Państwo burżuazyjne, pod naciskiem świata pracy i „konkurencji” ze strony państw socjalistycznych, wyraża współcześnie zbieżne aspiracje ustami ideologów tzw. welfare state, jednakże w realizacji praw socjalnych nie posuwa się daleko, ponieważ struktura społeczno-ekonomiczna kapitalizmu nie stwarza w tym względzie sprzyjających, obiektywnych i subiektywnych przesłanek. Warto wspomnieć, iż np. przeprowadzone przed kilku laty w Kalifornii przez zespół socjologów amerykańskich pod kierunkiem znanego uczonego P. Sebricka, badania nad prawami świata pracy we współczesnym przemyśle wielkiego zacofania w tej dziedzinie w przodującym niewątpliwie państwie burżuazyjnym.

W świetle tego jest widoczne, że gmatwanina pojęciowa wokół słowa „demokracja” jest u autorów burżuazyjnych jedynie zabiegiem mającym na celu usprawiedliwienie nazywania demokracją tego, co nią nie jest. Nie jest to jednak w stanie zmienić istoty ludowładztwa i faktu, że jest ono możliwe tylko w państwie socjalistycznym.

## flirt z krakowską statystyką

(Dokończenie ze str. 6)

sunku do lat ubiegłych o 10 proc.). Natomiast od kilku lat jesteśmy w Polsce właściwie bezkonkurencyjni, jeśli chodzi o wydajność pracy (wydajność pracy — mierzona wartością produkcji globalnej — wzrosła w Krakowie w okresie ostatnich czterech lat o 138 proc., w Warszawie o 136 proc., w Poznaniu o 124 proc., w Łodzi o 115 proc., we Wrocławiu o 106 proc.).

### CO I JAK KONSUMUJEMY

Krakowianin w 64 r. miał znacznie większy apetyt na margarynę niż w 60 r. (z 2,7 kg do 5 kg rocznie). Mniej jada pieczywa, za to więcej ryb i przetworów rybnych. Z ryb najbardziej mu smakuje śledź solony (na 5,4 kg ogólnych „rybnych” zapasów, 1,4 kg to śledź solony). Coraz więcej spożywa — w różnej formie — mięsa i tłuszczów zwierzęcych (w 60 r. — 43 kg, w 64 r. już 46,6 kg). Herbatę i kawę pije z „podwójnym cukrem”. Rocznie na ten cel przeznaczają 30,4 kg cukru. Przepada za słodyczami, a zwłaszcza za czekoladą. W 1960 r. kupował 0,5 kg czekolady, a w 64 r. 1,9 kg tego smakołyku. Wódek gatunkowych prawie nie pija wcale (0,5 l), pija za to wódkę czystą i... spirytus, ale mniej niż w 60 r. (o 0,2 l). Upija się raczej rzadko, bo kupuje w ciągu całego roku wódek czystych i spirytusu tylko 2,4 l. Za to jest nałogowym palaczem. Rocznie wypala 2,5 tys. sztuk papierosów. Mydła i proszków do prania zużywa w ciągu tygodnia 9 dkg i 64 g.

Darzą ostatnio znacznie większym zaufaniem krakowską gastronomię.

Jada posiłki w lokalach gastronomicznych częściej (o 30 proc.), niż to było jeszcze w 60 r. Lubi zakłady moobsługowe (w 64 r. już ok. 40 proc. z 100 krakowskich zakładów gastronomicznych przeszło na samoobsługę). Ciągłe jeszcze rzadko może pozostać z barów szybkiej obsługi proc. placówek gastronomicznych.

Coraz więcej kupujemy artykułów przemysłowych, które na przestrzeni ostatnich lat znacznie potaniały. W ubiegłych latach zaopatrzyliśmy się w sposób wystarczający w radioaparaty, pralki, rowery, motocykle i skutery, których sprzedaż spadła ostatnio 2—3 razy. Jednakże korzystamy w 64 r. w dużo większym stopniu z przemysłowych usług. Liczba punktów świadczenia tych usług „podskoczyła” w ciągu czterech lat o 272. Wzrost usług nastąpił w przemyśle motoryzacyjnym. W 60 r. wystarczały nam usługi tej branży wartości 24 tys. zł. W 64 r. zwiększyło się zapotrzebowanie do tego stopnia, że płacimy za nie... 1 030 tys. zł. Ponadto nastąpił wzrost usług przemysłowych dla ludności: przemysłu gumowego — ośmiokrotnie, przemysłu drzewnego — siedmiokrotnie oraz czterokrotnie w przemyśle elektrotechnicznym. Z artykułów przemysłowych w 64 r. najczęściej kupujemy lodówki (trzykrotnie więcej) oraz telewizory (dwukrotnie więcej niż w 60 r.). Wszelkiego rodzaju tkaniny „idą jak woda” i — jak na razie — nie możemy obsłużyć wszystkich krakowskich klientów. Toteż w zamian rozszerzamy w znacznym stopniu konfekcję o coraz lepszej jakości materiały. W związku ze zwiększeniem ilości, jakości i asortymentu konfekcji, chodzimy w 1964 r. znacznie rzadziej do krawca, niż w 1960 r. Nastąpił spadek wartości usług w przemyśle odzieżowym z 32,5 mln zł do 29,3 mln zł.

To nie wszystko o „statystycznym” krakowianinie. Przerwijmy jednak na razie w tym miejscu. Przez następne cztery lata będziemy nadal codziennie kształtować postawę życiową i poziom zarobków, wrażliwość estetyczną i sytuację mieszkaniową tego „statystycznego” obywatela m. Krakowa.

LESZEK MOCZULSKI

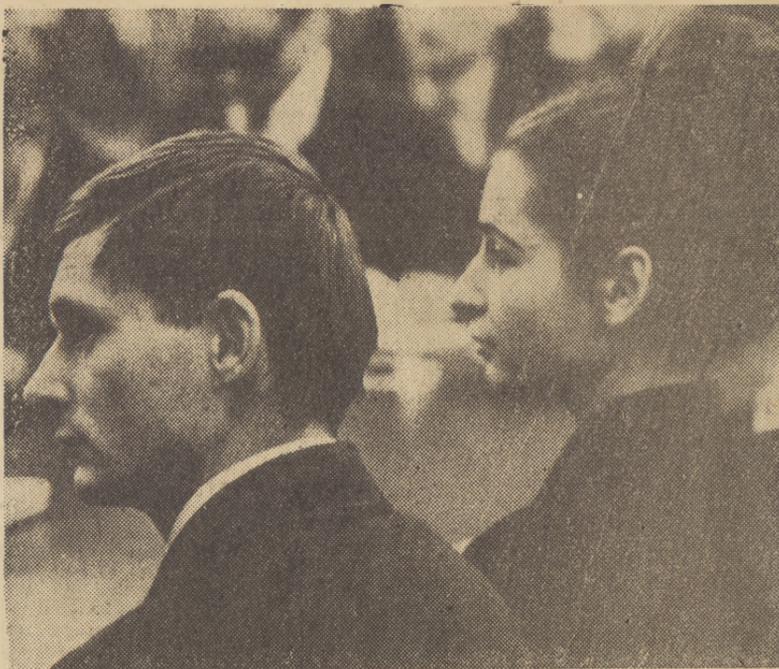
## na co czeka Trzmiel?

W ostatnim numerze „Kurier Akademicki” dośroga oceniliśmy „Ucieczkę na południe” („Salamandry”), wystawioną w czasie przeglądu studenckich zespołów artystycznych, i osąd ten podtrzymujemy, mimo opinii różnych jury. Ale nie o sumienie oceniacza nie jest zupełnie czyste w stosunku do zespołu po obejrzeniu nowej, premiery, zatytułowanej „Jeszcze do czekasz, Trzmiel”, i temu chciałbym dać wyraz. Zbyt dobrze bawiłem się w „Jaszczurach”, aby gwoli sprawiedliwości — nie napisać o tym. Nie powiem, żeby po przemysłowemu „na zimno” „Salamandra” przekonała mnie bez reszty do swoich koncepcji, ale i to, czego dokonała, warte jest odnotowania. Kiedy styszało się żywiołowe wybuchy śmiechu widzów, bezbłędnie reagujących na liczne aluzje polityczno-społeczne, dotyczące naszej rzeczywistości, czuło się atmosferę braku nabożeństwa dla głupstwa, choćby wysoko ustawionego. To była zdrowa atmosfera mówienia otwartego, antydogmatycznego i ostrego — takiego, o jakim wszyscy marzymy. Przedstawienie miało dobre tempo: bieganinę, dokuczliwe w „Ucieczce na południe”, stało się pozytywnym. Wiele dowcipnych, z prawdziwego zdarzenia tekstów, no i Mrozek bardziej „mroźkowy” niż poprzednio, co, jak się okazuje, wyszło na dobre obu stronom — autorowi i wykonawcom. Nie warto wobec tych pozytywów podnosić pewnego braku precyzji w wykonaniu, wynikającego ze specyficznych warunków pracy teatrzyku, być może. Kabaret polityczny studentów w ciągu ostatnich kilku lat jakby przyszedł — stąd gwałtowne wręcz zapotrzebowanie na takie przedstawienia, nie tylko środowiska studenckiego. I tu widziałbym ryjącą się jeszcze głębiej w „Ucieczkę”, a o wiele lepiej widoczną obecnie szansę zespołu. Pod kilka-

ma wszakże warunkami. Znowu wystąpić muszę w roli zrzedliwca, nie tak milej, jak się zwykle wydaje zainteresowanym, ale koniecznej.

Otóż parodia i stylizacja jest zwykłe parodią czegoś w imię określonej postawy czy racji, stylizacja na coś — też musząc się legitymować, przynajmniej w podtekście intencji. A to nie zawsze rysuje się jasno. Właściwie jedyna formuła, jaka się nasuwa, to przekora. Wykpiwanie wszystkiego w imię... wszystkiego. Oczywiście, mam na myśli całość przedstawienia, bo duże jego partie tłumaczą się jasno, a tłumaczyłyby się jeszcze jaśniej, gdyby koncepcja „w imię czego” była jednolita. Tymczasem postępując się sformulowaniem jednego z młodych recenzentów — autorzy przedstawienia wydają się być chwilami „pomysłowicami” goniącymi wyjątknie za dowcipnym pomysłem. Śmiejemy się mimo woli, kiedy widzimy pojedynek z „Trylogii” Sienkiewicza zrobiony w konwencji Kurosawy i japońskiego filmu, śmiejemy się kiedy bohater wisi na gałęzi podcinanej przez... nie, nie śmierć, jak w „Siódmej pieczęci” Bergmana, tylko „przeciwnika ideowego” z Pegeeru. Śmiejemy się, bo nie można się nie śmiać, kiedy Pietsch w książkowym birecie wygłasza monolog, ale łapiemy się jednocześnie czasem na myśli — w imię czego? Może to i nie zarzut, ale chciałbym wobec tego bronić zespołu przed nim samym, zachęcać do ambitnych, nie tylko dobrze zrobionych i pomysłowych w detalach przedstawień. Mrozek, Kurosawa, moralistka Bergmana, fin de siècle itd. — wielkie, choć zabawne materii przemieszanie. Więc, uczelniczek przekonany, pragnę zespołowi zadeklarować ciepłe słowa uznania i zachęty do zrezygnowania ze spoczynku na laurach.

JAN PIESZCZACHOWICZ



tych zasad w praktykę ustrojową. Państwo kapitalistyczne XIX wieku zasługuje raczej na miano liberalnego niż demokratycznego. Za główne swe zasady i cele przyjęło ono zabezpieczenie wolności i własności prywatnej, redukując do minimum ingerencję w życie społeczeństwa burżuazyjnego. Określone nieraz mianem „stróża nocnego” kapitalizmu lub „państwa negatywnego”, sprzyjało swoim charakterem swobodzie działalności kapitalistycznej, obejmującej jako punkt istotny swobodę wyzysku gospodarczego. Państwo liberalne XIX wieku, za którego ojca ideowego uważany jest Montesquieu, różniło się ponadto od ustroju demokratycznego w jednym punkcie o zasadniczym znaczeniu. Państwo to przyjmowało mianowicie zasadę niepowszechności praw wyborczych do parlamentu, ograniczając je cenzusami, przede wszystkim majątkowymi (posiadanie nieruchomości, płacenie podatków określonej wysokości itp.). W ten sposób zabezpieczała burżuazja odpowiedni skład organów przedstawicielskich i oddalała realizację idei ludowładztwa, która praktycznie przeżywała tylko w krótkotrwałych okresach rewolucyjnych, gdy do głosu dochodziły masy ludowe (faza jakobińska rewolucji francuskiej, przemiany lat 1848/9 we Francji i niektórych krajach niemieckich).

Wiek XIX był widownią walki postępowych organizacji świata pracy, z jednej strony o powszechność praw wyborczych, z drugiej zaś o ochronę przed nieograniczonym przez państwo wyzyskiem kapitalistycznym — czyli o prawa społeczne. Na obu tych odcinkach

bi się po dziś dzień, by skład ten maksymalnie „przybliżyć” do takiego charakteru. W tej sytuacji w nauce burżuazyjnej pojawiły się tezy o „kryzysie parlamentaryzmu”, o brakach organów przedstawicielskich, nie wykazujących dostatecznej operatywności w okresie, gdy państwo kapitalistyczne z „negatywnego” zaczęło przekształcać się w „pozytywne” państwo o szerokiej sferze działalności, innymi słowy: w państwo okresu imperializmu. Nauka podbudowywała w ten sposób praktykę ustrojową, realizującą w coraz to większej mierze przewagę organów władzy wykonawczej (egzekutywa) nad kompetencjami organów przedstawicielskich. I to jest nowa droga ochrony państwa burżuazyjnego przed ludowładztwem, które pozostaje w zasadniczej sprzeczności z samym charakterem tego państwa.

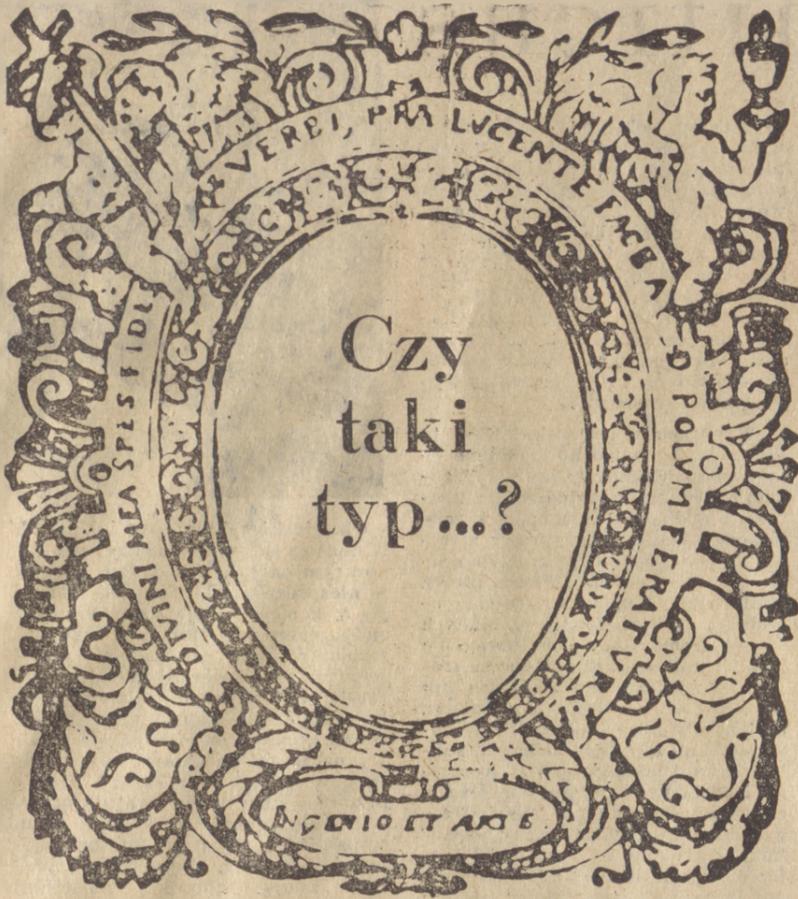
Realizacja ludowładztwa stała się możliwa dopiero w warunkach państwa socjalistycznego, to znaczy wtedy i tam, gdzie usunięto panowanie klasowe mniejszości społeczeństwa znajdującej się w posiadaniu podstawowych środków i narzędzi produkcji. Szereg nowopowstałych państw socjalistycznych nie darmo określa się mianem „demokracji ludowych”. Nazwa ta zwrócona jest polemicznie przeciwko pozornej tylko demokracji burżuazyjnej; podkreśla ona, że o demokracji w sensie właściwym mówić można tylko w państwie, w którym lud nie ma już nad sobą burżuazji. Wszystko to nie znaczy, by rewolucyjne przejście od ustroju kapitalistycznego do socjalistycznego było równoznaczne z zapanowa-



Wyróżnia się zdecydowanie. Wyglądem. Starannie skrojony garnitur, zawsze czysta koszula, najczęściej nylonowa „non iron”, zagraniczna. Starsi — szują specjalnie młodzieżowe wdzianka. Sweter — to już przestarzała moda, noszą go tylko ci na najniższym szczeblu uczelnianym. Wyróżnia się doбором wyrazów, mówi starannymi i nie-nagannymi, okrągłymi zwykłe zdaniem. Ale zawsze na samym wstępie: „jak się masz stary, nie martw się, zrobi się w tym układzie”. I znak rozpoznawczy: znaczek zesposowski — w lewej klapie. Oto schematyczny krój działacza anno domini 1965. Po wojnie zaraz — niewyprasowane spodnie i żołnierska biuza; w latach pięćdziesiątych — keszula khaki z czerwonym krawatem; potem — broda i mądra mina. Dziś — jak na wstępie, czyli jęć trzeba. A więc stabilizacja. Jednych cieszy, innych martwi, daje okazję do zadumy.

Zrzeszenie przez 15 lat rosło i szybko wyrosło, ba — zmężniało na dobre. Nie tylko jeśli idzie o magistrów przewodniczących (nawet z dwoma fakultetami), ale o problematykę, którą na codzień żyje. To nie wprawki w dorosłe życie, ale już rozwiązywanie trudnych węzłów dorosłości. Może właśnie dlatego ten krawat w czystej kieszuli, to po prostu pogotowie, bo nigdy nie wiadomo, o której będzie się poproszonym na audyencję do rektora czy przewodniczącego Rady Narodowej. A poza tym — dziewczęta. I te się przecież bardzo liczą. Stabilizacja, systematyczna praca, konsekwentnie realizowana koncepcja obmyślonych programów za pomocą sprawdzonych metod organizacyjnych. Wszystko poważne i bardzo dorosłe. Cenione przez starszych, którym się podsuwa w świetle mocnych reflektorów dojrzałe owoce dojrzałej działalności z gromkim, ale grzecznym okrzykiem „jesteśmy już dojrzałi”. To wszystko musi cieszyć. Ta dojrzałość, ta odpowiedzialność. Dla młodszych działaczy to powód do zarożumienia z powodu „bycia dorosłym”, dla starszych... to już sprawa bardziej, powiedzmy, psychicznie skomplikowana.

I jeszcze. Jest nas takich w Krakowie dużo. Setki. Dobrze przygotowanych do pracy organizacyjnej, sprawnych, poważnych. Ale niepokój sączy się, może jeszcze nie w zwojach mózgowych, ale gdzieś koło serca. Skąd tak wcześnie w 20, 21-letków tyle poważa, tak dużo powściągliwości? I — powiedzmy wreszcie — ostrożności. A to już cecha nie tylko ludzi rozważnych. Niekiedy to już konformizm, żeby nie powiedzieć ostrzej. Nie, nie trzeba generalizować. To zaledwie ciomysł, to zaledwie słaby niepokój.



Po jakże 20-letni chłopiec może sobie układać program swojej kariery życiowej, nie realizując wcześniej planu zdobywania wiedzy. Czyżby to była szkoła przywódców? A nam chodzi o szkołę specjalistów wrażliwych społecznie. Zagadnąłem kiedyś jednego z tych dobrze „skrojonych”: — Dlaczego się nie uczysz lepiej? Dlaczego nie czytasz więcej? Czy ci to nie potrzebne? Odpowiedział: — Dyplom otrzymam, a potem wirtuozu nie pytają o prawa akustyki. On ma grać.

Może miał i rację. Ale kierowca powinien dobrze znać motor. Co robi na polskich drogach po defekcie?

W Krakowie była szkoła mądrych działaczy, szkoda, że tak słabo się ją kontynuuje. Popularność zdobywała się w dyskusjach „Pod Jaszczurami”, w „Nowym Zaczku”, kiedy trzeba było opowiedzieć o tym, jakie wrażenie robią rozwieszane na ścianach obrazy Rafała, i o układzie sił w ONZ. A nawet wtedy, gdy nastąpiła konfrontacja nas i starych działaczy lewicowych sprzed woj-

ny, którym się wydawało, że walka rewolucyjna się skończyła na zdobyciu władzy. Przytaczało się wtedy cyfry nie ujęte w Roczniku Statystycznym, ale wyniki z własnych obliczeń: studenci czyn 20-lecia, Proszowice, koła naukowe, świadczący dla miasta. W tym wyliczeniu nie było beznamiętności. Zapal pokrywał chęć dowiedzenia, że my też z ochotą, że my także w naszych czasach, na miarę naszych możliwości.

Młodość ma wiele praw. Banal, do którego dodam następny: młodość — to niepokój. Autentyzm tego niepokój jest miarą wrażliwości moralnej. Czym więcej tego autentyzmu, tym radośniej. Stworzy atmosferę zaufania, koleżeństwa. Twórzmy szkołę mądrych i wrażliwych działaczy. Nie kandydatów do doktorów. Nie. Ale i nie analfabetów — wirtuozów. Porozmawiajmy o tym. O sobie. Warto teraz, bo czego się Jaś nauczy, tego się już Jan nie odczyta.

ADAM WISZEWSKI

## GRUPA STUDENCKA pilnie poszukiwana

(Dokończenie ze str. 5)

znane. Rzeczywistość przedstawia zupełnie co innego. Grupa w miarę sil i cieni reprezentowała odpowiedni poziom naukowy, gdy zdarzyło się, że zajęła jedno z czołowych miejsc, pseudo-opiekun w nagrodę wyjeżdżał na wycieczkę zagraniczną, bądź krajową, kpiąc sobie w żywe oczy z kolegów, do których szczęście nie uśmiechnęło się. Zapytajmy, ile włożył pracy w grupę?...

Wracając do samej grupy studenckiej. Jak dotychczas istnieje mały ich kontakt z radą uczelnianą. Wynikiem tego jest zupełne pomieszanie pojęć o strukturze organizacyjnej (na dwudziestu zapytanych przez mnie studentów, tworzących grupę studencką — osiemnastu nie wiedziało, co to jest grupa studencka, i co najważniejsze, nie wiedziało, czy w ogóle taka istnieje). Gdyby nawet ten przykład był sporadyczny, obciąża jednak konto nieporozumień. Do RU i KW są wybierane niejednokrotnie osoby na zasadzie przypadku. Omyłki są trudne do wyeliminowania, gdy weźmiemy pod uwagę fakt znikomej aktywności grup studenckich. Analiza wykazała, że największe szanse przejścia w wyborach mają studenci mało znani. Z władz ZSP najczęściej odpada działaczy z prawdziwego zdarzenia — najpierw w wyborach, a następnie już w konkretnej pracy organizacyjnej. Ustupującą rolę pozostawia do zrealizowania za duży program, jak na możliwości nowej rady. Z czasem rotacja wykonywanych prac się zwiększa, co jest bezpośrednią przyczyną ustępowania czynnych działaczy. Często poprzez źle pojętą pomoc same uczelnie przysparzają kłopotów. Najwyraźniej widać to na przykładzie komisji nauki, a w większym pojęciu w kołach naukowych, która te prace swą ograniczają do ogłaszania sesji kół naukowych oraz powielania niektórych referatów, które już od szeregu lat stały się stereotypowe i nieinteresujące. Koła stały się wykonawcami tylko pewnych zajęć programowych ściśle określonych katedr, zamiast skierować zainteresowania na drogę twórczą. Dziś, gdy na młodego dyplomanta czeka praca zawodowa, nie podobawiały go szansa przygotowania się do tej pracy. Na konkretnym stanowisku w pracy zawodowej szybko można się zatamować, niż pracując w towarzystwie ustalonego autorytetu, jakim jest profesor. Złe pojęta praca, kół wpływa na stan słabego przygotowania praktycznego absolwentów, zamierzających podjąć pracę w przemyśle. Właśnie im w okresie studiów uczelnia powinna udostępnić wszelkie środki do zdobywania praktycznych wiadomości. Utarło się twierdzić, że przemysł angażuje najgorszych inżynierów, szkoły średnie najbardziej obciążonych w materiale pedagogów itd., itd. Czy tak powinno być?...

lania, często te same problemy znajdują różne rozwiązania.

DS-y przez pięć lat są dla każdego młodego człowieka jego domem. Tu, po rozluźnieniu kontaktu z rodzicami, zdobywa się ostrogi w życie. Propagowany przez ZSP problem sprowadzenia dyskusji do pokójów jest niesprawdzały w realizacji. Student lat młodszych popada w styl myślenia jego starszych kolegów, którzy często źle nań oddziałują. Często go demoralizują własnym egoizmem i nieologicznością myślenia, często zepsuciem, w które popadli. Gdzie w takich chwilach powinien być działacz? Właśnie w pokoju, by rozsądną dyskusją ukierunkować osobowość młodszego kolegi. Tylko w ten sposób można wyeliminować braki w doświadczeniu. Jeżeli ze studentem, który poddał się wpływowi starszego kolegi, odwieździemy kilka studenckich imprez, zwanych imprezami masowej rozrywki, a w gwarze studenckiej zwanych „tancubawami”, to możemy z pewną troską w głosie zapytać: dokąd zmierzasz, kolego?

Sugerując potrzebę prac społecznych, wszystkie jej formy należy zwrócić w stronę miasteczka studenckiego. 320.000 złotych, jakie oddają studenci miastu w formie prac społecznych, miało być ulokowane w budowie. Konferencja środowiska ZSP podjęła uchwałę, że każdy student odpracuje 10 godzin w roku. Przeliczmy: minimum 600 tys. zł miało swym wkładem służyć sprawie powstania. Jak podaje ostatni „Kurier Akademicki”, w budowę miasteczka w 1965 r. włożono 20 tys. zł. Z przykładu powyższego widać, że niedopatrzności, jakie się narodziły, trudne będą do wygubienia. Podjęta uchwała o pracy społecznej przekroczyła znacząco możliwości środowiska studenckiego. Ustalano, aby zamponować opinie publicznej i miastu. Wypada zwrócić uwagę, że założenia jeszcze nie są ukończonym dziełem. Przykład powyższy chyba dość wyraźnie o tym świadczy.

Popęd do wielkich czynów zda się być myślą przewodnią podejmowanych decyzji. Czas już, by na tym polu zrewidować dotychczasową działalność. Miałem możliwość oglądać RO ZSP w Krakowie w okresie tylko dwóch uroczystości: 15-lecia ZSP oraz 5-lecia „Jaszczurów”. Z kierownikami poszczególnych komisji w tym okresie nie sposób było zamienić kilku słów. Pracę odłożyli na bok, by pomóc kolegom „w dopięciu na ostatni guzik” strony organizacyjnej imprez. Nik nie mam przeciwko urzędowaniu imprez, ale po cóż są tyle założeń przekraczających siły i możliwości organizatorów? W wyniku takiego stanu rzeczy cierpi na tym szary student, dla którego organizacja w takich chwilach postrzępiona zbyt mało czasu. „Niedziele pracy społecznej” wykazały, jak mało jesteśmy przygotowani do tego rodzaju akcji. Studenci mieli wiele zapału i dużo szczerych chęci. Dopiero w toku konkretnej pracy okazało się, że na jedną łopatę przypadają dwóch lub trzech studentów. Wynikiem takiego stanu rzeczy była bierność pewnych grup studenckich. Zdarzały się wypadki, że następnego dnia w miejscu, gdzie pracowali studenci, ukazywały się rowy budów, bądź rozkopano tereny, gdyż prace nie zostały ukończone. Jak wtedy patrzył na podjętą inicjatywę student?... W wyniku wybitnych trudności obiektywnych, słusznym wydaje się organizowanie podobnych akcji mniej masowych, ale z sensem. To, że studenci pesymistycznie patrzą na budowę miasteczka, nie jest przypadkiem. Większość z nich zadaje sobie to samo pytanie: czy moja praca jest komuś potrzebna? Trudno się dziwić, skoro udowodniono im, że bardziej szumnie odbywał się przyjazd na teren pracy grup studentów, niż efekty pracy społecznej.

Nonsensem byłoby winić tylko czas i przypadki. Jeżeli studenci stworzyli stał, którego założenia są tak wyidealizowane, że nie sposób znaleźć dlań pokrycia w życiu, to należy się zastanowić, czy przystosować życie do statutu, czy statut do życia. Kamil Godebski

## Równy start?

Nie mają szczęścia w publicystyce sprawy pochodzącej ze wsi młodzieży, która podejmuje lub zamierza podjąć studia. Od czasu do czasu, głównie z okazji egzaminów wstępnych, ukazuje się w prasie codziennej krótki artykuł, z zasady krytycznie oceniający przygotowanie naukowe młodzieży ze szkół prowincjonalnych i na tym konie. Problematyka ta znajduje miejsce w okolicznościowych wystąpieniach działaczy organizacji młodzieżowych, pomijana jest jednak w konkretnej działalności. Tymczasem sprawa awansu młodzieży ze wsi i małych miasteczek jest ciągle otwarta.

Oto krótkie zestawienie, obrazujące udział młodzieży wiejskiej w studiach w ostatnim piętnastoletciu. W r. 1950/51 spośród przyjętych na I rok studiów młodzież chłopska stanowiła 24 procent, w r. 1956/57 już tylko 19,8 procent, w 1960/61 — 18,3 procent, w 1962/63 — 17 procent. W bieżącym roku akademickim

procent ten jest jeszcze niższy (ok. 14). Musimy się przy tym zastanowić, że powyższe cyfry stanowią średnią krajową. Najlepiej sytuacja przedstawia się w wyższych szkołach rolniczych, gdzie młodzieży ze wsi jest ok. 30 proc. Na uniwersytetach i w wyższych szkołach technicznych udział studentów z prowincji kształtuje się w granicach 11 procent.

Niewątpliwie, mamy tutaj do czynienia z pogłębiającym się, szkodliwym społecznie procesem. Gdzie szukać jego przyczyn? Z powyższej statystyki wynika, że stały spadek przyjęć młodzieży chłopskiej na studia rozpoczął się w 1956 roku, tzn. po zniesieniu obowiązującego dotychczas systemu przyjęć opartego na parylecie klasowo-środowiskowym. System ten dawał pierwszeństwo w studiach młodzieży robotniczo-chłopskiej. Po roku 1956, z chwilą wprowadzenia egzaminów konkursowych na wyższe uczelnie, zapanowała wolna konkurencja: kto

lepiej na egzaminie (trwającym niejednokrotnie 5—7 minut), ten dostaje się na studia. Nie trzeba chyba dodawać, że z roku na rok lepszą okazuje się młodzież inteligentna (obecnie już ok. 70 proc. przyjmowanych na studia).

Różnica poziomu nauczania w szkołach średnich prowincjonalnych w stosunku do miejskich jest bezsporna. To sprawa nie tylko kłopotów z wyposażeniem tych pierwszych w odpowiednie pomoce naukowe, pracownie, internaty i stółki. Zmora są przede wszystkim braki w kadry nauczycielskiej. Nie do wyjątków należą licea i technika, w których na etaty nauczycieli angażuje się absolwentów studiów nauczycielskich. Jaki nauczyciel — taki poziom szkoły. Czy istnieje możliwość zmian? Z pewnością tak. Kuratoria oświaty, a nawet instancje partyjne, winny prowadzić ściślejszy nadzór nad doбором kadry nauczycielskiej. Corocznie mury wyższych uczelni opuszcza kilkanaście tysięcy młodych ludzi, których należy zatrudnić tam, gdzie istnieją rzeczywiste potrzeby. Rozsądnym, być może, byłoby rozszerzenie (w pewnym stopniu) administracyjnych środków przydziału etatów dla absolwentów wszystkich (Dokończenie na str. 11)

## Samorządni

(Dokończenie ze str. 5)

Wypracowanie i sprawdzenie pełnego modelu samorządu w domu studenckim ma znaczenie zasadnicze wobec faktu budowy miasteczka akademickiego. Już od października w Krakowie funkcjonować zaczęły kombinaty, do którego nie będzie można odnieść żadnego z dotychczas znanych wzorów. Na początek w komfortowych dwu i trzypokojowych pokojach zamieszka tysiąc mieszkańców, przedstawicieli różnych uczelni. Praktycznie zacząć więc realizować się pomysły pięknie i śmiało koncepcje socjologów i architektów o integracji zainteresowań, wspólnej odpowiedzialności za zespół tych przedmiotów, które coby jak najprędzej złożyły się na pojęcie naszego domu. Jak

ma funkcjonować ów samorząd, który podjąć ma pełny wachlarz naszych potrzeb? I trudno tego pytania nie uzupełnić dalszymi: jak zagwarantować udział wszystkich grup uczelnianych i wydziałowych w samorządzie osiedla, jak określić rolę jego przewodniczącego w środowisku, jak rozwijać pracę wychowawczą, aby w pełnym zakresie wykorzystywać potencjał wiedzy i zainteresowań przedstawicieli poszczególnych uczelni, w jakim stopniu przejąć funkcje administracji? Sumując: jak wykorzystać wszystkie szanse, jakie w dziedzinie kształtowania osobowości stwarza to zrealizowane marzenie.

Kiedy budowa miasteczka była jeszcze w sferze projektów mówilo się o możliwości stworzenia w nim Izalnicowej Rady Narodowej Studentów. Przystąpmy do jej organizowania.

MIECZYSLAW CZUMA



# Rektor Magnificus

1 września 1964 r., na zamkniętym posiedzeniu Senatu w auli Collegium Maius, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został prof. dr Mieczysław Klimaszewski. Dotychczasowy prorektor do spraw ogólnych. Geograf.

Mieczysław Klimaszewski urodził się w Stanisławowie 26 lipca 1908 roku. W latach 1927—1931 studiował geografię na ówczesnym wydziale filozoficznym UJ. Asystentem został już na drugim roku studiów (!), a doktoryzował się w niespełna dwa lata po uzyskaniu magisterium. „Teraz wydaje się to niezwykłe — mówi dziekan, prof. Antoni Wrzosek — ale dla nas, jego szkolnych kolegów, nie było to wcale zaskoczeniem. Fenomenalnie zdolny, był jednocześnie wzorem pracowitości. Niesłychanie wymagający wobec siebie; bez reszty oddany nauce...”

Habilitację się M. Klimaszewski w pierwszych miesiącach po wznowieniu działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1945, u prof. Romera. W rok później zostaje kierownikiem katedry geografii fizycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1949 roku obejmuje tę samą katedrę na UJ. W trzy lata później kieruje już zespołem katedr geograficznych Uniwersytetu i jednocześnie zostaje prodziekanem wydziału. W roku 1953 — kierownik pracowni geomorfologii i hydrografii gór i wyżyn Instytutu Geografii PAN. Lata 1953—56 — prorektor do spraw nauki. 1957 — profesor zwyczajny, 1962 — prorektor do spraw ogólnych, wreszcie 1 IX 1964 — rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na przestrzeni tych lat, dzięki doniosłym badaniom i pracom naukowym, uczonego zdobywa światowy rozgłos. W 1936 r. bierze po raz pierwszy udział w Międzynarodowym Kongresie Unii Czwartorzędowej w Wiedniu, by w następnych latach u-

czestniczyć w prawie wszystkich międzynarodowych kongresach geograficznych. Jednocześnie jest uczestnikiem i organizatorem wielu wypraw naukowo-badawczych do prawie wszystkich krajów Europy. Odwiedza Chiny i Brazylię. Jest również organizatorem Międzynarodowej Komisji Badań Morfologicznych Karpát, jednego z Międzynarodowych Kongresów Unii Czwartorzędowej oraz inicjatorem pracy nad zdjęciem geomorfologicznym Polski Południowej. Planem długoletniej pracy naukowo-badawczej uczonego jest publikacja kilkudziesięciu prac w języku polskim i obcych (głównie w angielskim i niemieckim) oraz trzy kolejne już wydania znanego podręcznika geomorfologii ogólnej.

Osiągnięcia profesora Klimaszewskiego są wysoko oceniane w całym naukowym świecie. Sławny uczonego jest członkiem wielu zagranicznych akademii i towarzystw naukowych, m. in. Wszechniowskiego Towarzystwa Geograficznego ZSRR, Niemieckiej Akademii Przyrodników „Leopoldina”, Holenderskiego Towarzystwa Geograficznego, czy wreszcie Międzynarodowej Komisji Morfologii! Stosowanej, w której jest przewodniczącym Podkomisji Kartowania Geomorfologicznego. Za usługi położone na polu nauki udekorowany był Krzyżami: Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Jest również posiadaczem medalu im. Karola Sapperera Uniwersytetu w Wilsburgu.

Można w ten sposób scharakteryzować naukowca. Pozostaje jeszcze przeliczenie powyższych tytułów, stopni naukowych i pełnionych funkcji na lata i godziny ogromnej, wytężonej pracy. Taka jest prezentacja część pierwsza. Do drugiej pozosta-

ją godziny wolne od pracy naukowej. Wypełniają je obowiązki rektora i pedagoga, do niedawna przewodniczącego Komitetu Jubileuszowego 600-lecia UJ, obecnie kandydata na posła. Tu zaczynają zawodzić wszelkie kalkulacje. Wprost niepojęte, w jaki sposób jeden człowiek umie godzić tyle funkcji i obowiązków, wśród których muszą znaleźć się jeszcze obowiązki męża i ojca, oraz zagwarantowane każdemu obywatelowi PRL prawo do wypoczynku i rozrywki.

„Wypoczynek, rozrywka? Nie, te słowa są dla niego abstrakcyjne — mówi pani Klimaszewska. — O godzinie 9,00 jest w katedrze, punktualnie o godz. 12,00 zjawia się w rektoracie, gdzie czekają sprawy administracyjne (są dni, w których rektor podpisuje 500 dokumentów), konferencje, interesanci, goście uczelni i niezliczona ilość innych spraw. Około godz. 16,00 dosłownie „wpada” na obiad, zjada go „na stojąco” i wychodzi do Instytutu lub do PAN-u. Po powrocie do domu, do późna w nocy pracuje. Przygotowuje się do zajęć ze studentami, załatwia korespondencje, pisze wykład i odczyty, z którymi wyjeżdża, zapraszany na uczelnie polskie i zagraniczne. Nie wiem, kiedy śpi...”

Taki jest naukowiec, rektor i profesor dnia powszedniego, choć jeszcze bardziej „powszednie” są dla rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego te odświętne. Uroczystości, akademie, spotkania, sesje naukowe, kongresy, ciągle wyjazdy, przyjmowanie gości, reprezentacja. „Gdyby został wybrany, to nie będzie na pewno posłem efekciarskim, będzie dobrym, doskonale zorientowanym, „fachowym” reprezentantem krakowskich wyższych uczelni” — powiedział jeden z bliskich współpracowników rektora.



Obowiązki rektora przejął prof. Klimaszewski w najbardziej dla UJ gorącym okresie jubileuszu. Przejął je niespodziewanie dla siebie samego, z konieczności, spowodowanej ciężką chorobą rektora Lepszego, nie zorientowany w całokształcie przygotowań organizacyjnych obchodów 600-lecia. Ten absolutnie zaabsorbowany czasowo człowiek umiał błyskawicznie zorientować się w całej ogromnej maszyniarce jubileuszowej. W gabinecie rektora można przejrzeć stopy listów gratulacyjnych wspaniałej organizacji Jubileuszu, wspaniałego święta. „Rektor Klimaszewski potrafił wtedy wytworzyć klimat dobrej i właściwej współpracy — mówi prorektor UJ prof. dr Kazimierz Wyka. — Jeśli wolno ocenić szefa, to jest naprawdę znakomity”. To samo powtarzają inni, najbliżsi współpracownicy rektora. Jest zawsze uśmiechnięty, zawsze i dla wszystkich dostępny, nie wytwarza sztucznego dystansu. Tego dystansu nie odczuwają też przechodzący do rektora w organizacyjnych lub prywatnych sprawach studenci.

Gończy okres Jubileuszu należy już do historii. Nie skończył się natomiast gorączkowy okres pracy dla uczelni i jej rektora. Uniwersytet wrócił do normalnego biegu pracy. Ironicznie z niego podczas jubileuszu wytracony. Wracając do niego w chwili wejścia w życie nowych ustaw o zatrudnieniu i pomocy materialnej

dla studentów, w chwili ożywienia się w prasie dyskusji o uniwersytetach. Spośród rektorów krakowskich uczelni, prof. dr Klimaszewski wyróżnia się żywym reagowaniem na te i podobne sprawy dotyczące się szkolnictwa wyższego. Z jego inicjatywy wzrasta częstotliwość spotkań rektorów uczelni Krakowa. Z jego wreszcie inicjatywy zbiera się 10 IV br. w Modlnicy koło Krakowa Kolegium Rektorów Uniwersytetów Polskich. W krótkim protokole z tego posiedzenia odnaleźć można najistotniejsze, o najbardziej kapitalnym znaczeniu dla szkolnictwa i studentów sprawy dyskutowane przez rektorów; profil współczesnego uniwersytetu, zmiany i elastyczność jego programu, ściślejszy kontakt międzyuczelniany, sprawy zatrudnienia i pomocy materialnej dla studentów, ukształtowanie właściwego procesu wychowawczego uczelni wyższej (w porozumieniu z Zrzeszeniem Studentów Polskich!). Nawiązując do wszystkich tych problemów, rektorzy uniwersytetów wysunęli szereg wniosków i postulatów, proponujących konkretne możliwości ich uregulowania. Inicjatorem tego tak pożytecznego i ważnego dla przyszłości uniwersytetów spotkania był rektor UJ, prof. dr Mieczysław Klimaszewski.

W obecnych wyborach do Sejmu i rad narodowych rektor Mieczysław Klimaszewski kandyduje na posła. (wk)

## NASI KANDYDACI



MIECZYSLAW CZUMA

W październiku 64 r. Czuma zostaje wybrany przewodniczącym Rady Okręgowej ZSP w Krakowie. W swojej działalności przywiązuje nadal duże znaczenie do drogi rozwoju studenckiego ruchu kulturalnego. Podejmuje próbę wyjścia z zamkniętego środowiska na zewnątrz, poprzez dotarcie do innych środowisk, przede wszystkim do odbiorcy-robotnika (przypomnijmy: Ośrodek Kultury Studenckiej został zlokalizowany na Podgórzu). Kierunek ekspansji kulturalnej nie jest wytyczony jedynie „na zewnątrz”, ale i „wewnątrz”: przez próbe poszerzenia i uaktualnienia problematyki ruchu studenckiego.

W działaniu nie wystarczą własne pomysły i koncepcje. Trzeba również „ciągnąć” to, co poprzednicy dopiero rozpoczęli, czy czego nie zdążyli doprowadzić do końca. W wypadku Czuma jest to rola szczególnie trudna, bo też poprzednik (znakomity!), prezes RO H. Kubiak zostawił „w spadku” wiele śmiałych akcji. Wystarczy wymienić współpracę Studenckich Kół Naukowych z władzami powiatu proszowickiego, czy budowę Miasteczka XX-lecia, która wymaga przecież dużego (i długoletniego) udziału braci studenckiej. Wszystkie te prace są kontynuowane. Stracił one swój „odświętny” charakter i weszły w fazę codziennej, nieraz nieefektywnej roboty środowiska studenckiego.

ZSP operuje co prawda w środowisku stricte studenckim, ale jest to środowisko znajdujące się w sytuacji przejściowej: od momentu przejścia maturzystów w swoje szeregi aż do uroczystej chwili „wyprodukowania” absolwenta i skierowania go do zawodu. Ta sytuacja powoduje, że na studenta patrzy się jako na przyszłego inżyniera, lekarza, nauczyciela. Ten moment określa dopiero w wyczerpujący sposób środowisko studenckie. Tymczasem — bądźmy szczerzy — zbyt rozpowszechniony jest model życia studenckiego, który nie traktuje tych spraw z należytą troską. Pięć lat studiów to nie tylko możliwość zdobycia gruntownej wiedzy, ale ten długi okres czasu przynosi ze sobą groźbę osłabienia czy zerwania kontaktu studenta z rzeczywistością. W tym kontekście spraw rola ZSP polega na „przerzuceniu pomostu” między uczestnikami seminarium naukowych i bywalcem „Jagiellonki”, a —

miejszem jego przyszłej pracy w przemyśle czy szkolnictwie. ZSP ma przybliżyć studenta do życia. W momencie, gdy w hierarchii problemów najważniejszą rolę odgrywają dla studenta zaliczenia, kolokwia, egzaminy — ZSP i organizacje młodzieżowe nie mogą dopuścić do zubożenia i zniechęcenia tego samego studenta na sprawy, które rozgrywają się codziennie wokół niego: chociażby w mieście jego studiów. Sprawa kontaktu środowiska studenckiego z miastem nabiera dużego znaczenia. Tym bardziej, że obie strony mają prawo wiele od siebie żądać i wiele nawzajem świadczyć. Oto co mówi kandydat na radnego do MRN, prezes RO Zrzeszenia Studentów Polskich M. Czuma:

Istnieją duże perspektywy współpracy studentów z władzami miejskimi, ale współpracę tę — o ile chodzi o studencki ruch naukowy — chcielibyśmy właściwie zorganizować. Plan pracy naszych kół naukowych powinien być zsynchronizowany z potrzebami w tym zakresie poszczególnych dzielnic. Równocześnie tę problematykę — po analizie i akceptacji czynników dydaktycznych — można było by podejmować w pracach dyplomatycznych absolwentów.

Korekty wymagają akcje czynów społecznych. Miał już okres kiedy zależało nam jedynie na tym, aby zmobilizować całe środowisko studenckie do podjęcia tych prac. Dzisiaj te sprawy są już poza nami. Obecnie studenci chętnie uczestniczą w tego rodzaju akcjach. Teraz chcielibyśmy podnieść wartość ekonomiczną studenckich czynów i prac społeczno-użytecznych. Wolilibyśmy, aby np. studencki V roku Politechniki, zamiast grabić liście na skwerach, opracowali dla użytku którejś dzielnicy jakiś łatwiejszy projekt techniczny. Istnieje szereg życiowych dla studentów problemów, których organizacja studencka „własnymi siłami” nie może zabezpieczyć. Dlatego też potrzebna jest nam pomoc w tym zakresie organów władzy terenowej.

Aktualnie w domach studenckich znajduje się 46 proc. krakowskich studentów. Jest to zagęszczenie powyżej normy i wynosi około 3 metry kwadratowe wobec ustawowej normy 6 metrów kwadratowych na osobę. Około 25 proc. studentów to młodzi ludzie z prowincji, nie posiadający w Krakowie krewnych czy znajomych. ZSP na podstawie porozumienia zawartego z Prezydium MRN m. Krakowa prowadzi biuro pośrednictwa mieszkań. Przyjęcie studenta na stancję odbywa się na dogodnych warunkach i gwarantuje prawo do nadmetrażu osobie wynajmującej. Nie musimy chyba mówić, że kwestia uzyskania dla studentów spoza Krakowa mieszkań posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie. Dlatego dołożyliśmy wszystkich starań, aby wydziały kwaterek dzielnicowych rad narodowych możliwie najpełniej zainteresowały tą sprawą mieszkańców Krakowa „z nadmetrażem”. Należałoby również pomyśleć o zabezpieczeniu mieszkań dla absolwentów, poprzez umożliwienie im „wstępu” do spółdzielni mieszkaniowych w miejscowościach, gdzie podejmą oni zawodową pracę.

Student musi czuć się odpowiedzialny za swoją przyszłość, a nie przyjmować wobec swoich przyszłych losów postawę wyczekującą.



ARTUR HARTWICH

Zastępca do spraw programowych Komendanta Hufca Zwierzyńców jest niskim, sympatycznym brunetem. Do ZHP wstąpił w 1956 r. W ciągu 11 lat piastował szereg odpowiedzialnych funkcji. Za najbardziej odpowiedzialną uważa funkcję... szeregowca. Potem piął się po kolejnych szczeblach drabiny organizacyjnej. Szczepowym „Białego Szczępu” (14 i 18 KDH) wybrano go, jak twierdzi, żeby zrobić wszystkim na złość. Do dzisiaj zdążył być na 15 obozach harcerskich — kilka z nich prowadził. Według jego obliczeń dni spędzone na obozach stanowią w sumie jeden rok życia. Trochę to dziwny harcerz. Bo przestrzega prawo harcerskie bez żadnych zastrzeżeń. I nigdy jeszcze w ustach nie miał papierosa.

Poza harcerstwem, „w cywilu” jest również studentem. Studiuje na III roku wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Krakowie. Trudno mu czasem pracę społeczną pogodzić ze studiami. I niestety cierpią na tym jednak studia. Bo oprócz ZHP jest również członkiem ZSP. Był członkiem Rady Uczelnianej ZSP przy Akademii Medycznej. Jest odznaczony brązową odznaką za zorganizowanie studenckich obozniczych hufców pracy na Żulawach. Działa w ZMS — był kierownikiem propagandy w Okręgowym Komitecie Studenckim. Od 3 lat jest członkiem PZPR i grupowym partyjnym. Zorganizowana przez niego grupa partyjna jest najliczniejsza na roku. Postawę ideologiczną syna docenił ojciec, za przykładem Artura i dzięki jego rekomendacji wstąpił w szeregi partii!

Jakie są Twoje zamierzenia z chwilą wybrania do Miejskiej Rady Narodowej? Będę się starał, aby zapewnić instruktorom harcerskim należyty ocenę ich pracy. Muszą być umiejętnie wykorzystani. Instruktor-drużynowy powinien być prawą ręką dyrektora szkoły w pracy wychowawczej. Poza tym mam zamiar zainteresować się zwiększeniem liczby harcerzy. Związek Harcerstwa Polskiego musi być właściwie eksploatowany.

Obecnie za małą uwagę przywiązuje się do naszej działalności. A możliwości mamy duże. Np. w samym hufcu Zwierzyńców jest 3 tys. uczniów. Brak natomiast instruktorów ruchowych. Dlatego też musi być zwiększona kadra instruktorska. W tym wypadku powinny udzielić pomocy inne organizacje, a głównie Zrzeszenie Studentów Polskich.

Jakie, Twoim zdaniem, szanse rozwojowe ma Związek Harcerstwa Polskiego? ZHP jest jedyną organizacją dla młodzieży szkół podstawowych i jedną z dwu (obok ZMS) grupujących młodzież szkół średnich. Dziewczęta i chłopcy rwą się do pracy. Tylko zbyt mało uwagi poświęca się im zainteresowaniom i dobrym chęciom. Jesteśmy gotowi „wystartować na każdej linii” i wykazać się dużymi osiągnięciami. Ciągłe czekamy na propozycje. Ale tylko na konkretne.

A najbliższe plany hufca Zwierzyńców? Przede wszystkim pomoc w kampanii wyborczej. Jak najliczniejszy udział w obchodach 1 Maja. A w okresie wakacji akcja chorągwi krakowskiej pod kryptonimem „Orawa”. Celem akcji jest aktywizacja społeczna ludności tego rejonu Polski. Z hufca Zwierzyńców w tej akcji weźmie udział około 8000 harcerzy i harcerzy.

A na zakończenie naszej rozmowy Artur stwierdził, „...trochę za dużo tego wszystkiego, ale jakoś to będzie. Bo musi być...” I miał zupełną rację. Musi być.



JANUSZ KASPRZYCKI

Pytania jak z ankiety personalnej: Imię i nazwisko — Janusz Kasprzycki, data urodzenia — 1942 r., zawód — student, przynależność organizacyjna...

Bez życiorysu się jednak nie obejdzij. Kasprzycki trafił na swoją szkołę, w dotychczasowym rozumieniu tego słowa. Było to XIII Liceum Ogólnokształcące w Krakowie. Początki organizacji ZMS-owskiej. Dyrektor daje zapaleńcom małą salę na zrobienie klubu, pieniędzy nie, bo nie ma. Kasprzycki wraz z innymi macha podziem. robi meble i przyrząga

„nowych”. Staje się działaczem poprzez robotę.

„Początkowo wydawało mi się — mówi — że ZMS powinien zrzeszać niewielką ilość młodzieży, coś w rodzaju koła zainteresowań współczesną problematyką światopoglądową, polityczną czy ekonomiczną”.

Szkolę kończy już jako członek Partii, co w roku 1961 było raczej sporadycznym wypadkiem, i otrzymuje zadanie dalszej pracy w ZMS. Jest w tym okresie pierwszym sekretarzem organizacji szkolnej i członkiem Plenum Komitetu Dzielnicowego ZMS odpowiedzialnym za kulturę i oświatę środowiska szkolnego.

Studia na WSP wiąże z dotychczasowymi doświadczeniami i zainteresowaniem. Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie zostaje wybrany na pierwszego sekretarza Komitetu Uczelnianego ZMS. „Wtedy już rozumiałem, że musimy oddziaływać na jak najszerszy krąg młodzieży; jeżeli mamy coś do zaproponowania nie możemy ograniczać słuchaczy”.

Jako student i działacz szczególną uwagę zwraca na nawiązanie ścisłej więzi uczelnianej organizacji ze środowiskiem szkolnym. Jest autorem i realizatorem wielu akcji pomocy dla szkół średnich. Stara się też o wciągnięcie innych organizacji młodzieżowych do realizacji tego programu.

„Jeżeli ZSP zdołało się już wyspecjalizować w szeregu dziedzinach np. w sprawach ekonomicznych — wszelkie dublowanie z naszej strony jest bezsensowne. Dla organizacji ZMS-owskiej można znaleźć niekonkurencyjne zagadnienia. Praca wychowawcza powinna łączyć, a nie dzielić organizacje, tak też w praktyce staramy się robić”.

Czy kandydatura Janusza Kasprzyckiego na radnego do Dzielnicowej Rady Narodowej mogła być czymś niezwykłym dla jego współpracowników? Naprawdę nie.

„To naturalne — mówią — jeżeli chcemy, żeby nas reprezentowano, musimy dać kogoś, kto się przyda, a nie tylko będzie”.

Celowo pomijałem dotychczas, że towarzyszy Kasprzycki pełni funkcję zastępcy członka Komitetu Dzielnicowego PZPR i że właśnie organizacja partyjna wysunęła jego kandydaturę. To nie tylko kredyt zaufania, ale też postawienie go wobec nowych zadań.

„Zwierzyńców jest dzielnicą młodzieży i zieleni, terenem rekreacji. Chcę pracować w Komisji Kultury i Kultury — dużo tu jeszcze do zrobienia, też ze względu na specyfikę terenu”.

W ślad za tym stwierdzeniem idą konkretne sprostowania, uwagi i wnioski. Niecelowym chyba było by dalsze cytowanie zamierzeń i ambicji, jest ich wiele. Ich konfrontacja może być pracą w Radzie, czego towarzyszy Kasprzycki macha serdecznie życzy.

**Prezentujemy  
nowo wybraną  
Komitet  
Wykonawczy  
RO ZSP**



**JAN CISOWSKI.**

Student AGH, lat 24, specjalność — geodezja przemysłowa. Pełnił wiele funkcji w RU AGH, poświęcając dużo uwagi kontaktom zagranicznym. Tę „dyplomatyczną” działalność będzie kontynuował na szczeblu RO w Komisji Zagranicznej.

mijsi Nauki oraz v-przewodniczącego Rady Uczelnianej. 23 V br. został wybrany kierownikiem Komisji Nauki RO.



**ZBIGNIEW REGUCKI**

Geograf, absolwent WSP, lat 28. Ma na swoim koncie m. in. funkcję przewodniczącego RU swojej uczelni, zastępcy „szefa” krakowskiej agencji BWPiIT. Zespół „Kurier Akademickiego”, którego jest członkiem „z urzędu” (v-przewodniczący RO i kier. Kom. Propagandy i Informacji), życzy mu po kumotersku dużo pomyślności.

Terminator sztuki Eskulapa, który zajmuje się ekonomią. Ur. w 1940 r., jest studentem wydziału lekarskiego AM. Od 1959 działacz ZSP, obecnie kierownik Komisji Ekonomicznej. Główną troską jego działalności jest uregulowanie spraw stypendialnych.



**PIOTR SZCZEPAŃSKI**

„Najstroższy” członek KW RO. Przed okiem głównego księgowego Rady nie się nie ukryje. Studenckie finanse zyskały w nim solidnego i skrupulatnego kierownika. Szczepański urodził się w 1940 r., jest studentem WSE, był przewodniczącym RU tej uczelni i zastępcą głównego księgowego RO — zanim odziedziczył władzę szefa finansów.



**ARTUR BOBER**

Wielki Mistrz Bractwa Zakowskiego, zdefiniowany dnia 14 V br. Od początku studiów pracuje w Komisji Kultury RU UJ. Przez pewien czas piastował funkcję przewodniczącego RS DS „Zaczek”. Od stycznia br. sekretarz Komisji Kultury RO, obecnie jej kierownik. Artur ma 24 lata, jest studentem IV roku historii UJ.



**ANDRZEJ KUŹNIARSKI**

Specjalista od zagadnień domów studenckich. Absolwent Wydz. Górniczego AGH, pracownik naukowy Katedry Wiertnictwa, urodzony w 1938 r. Od stycznia kierownik nowoutworzonej Komisji Domów Studenckich RO.



**STANISŁAW SZCZEPAŃSKI**

Kierownik najbardziej atrakcyjnego resortu RO — Komisji Wczasów, Turystyki i Sportu, który sam nie jeździ jednak na ZSP-owskie wycieczki. Ur. w 1936 r., ukończył geografię w UJ. Życzymy dalszych sukcesów na polu umiiania nam wakacji.



**ANDRZEJ ZALUCKI**

Student IV r. filologii rosyjskiej WSP. Lat 24. Był m. in. przewodniczącym RU WSP. Jako sekretarza RO czeka go mnóstwo „papierkowej” roboty; życzymy mu, aby dzielnie i ku pożytkowi społecznemu w tym wytrwał.



**MIECZYSLAW CZUMA**

Postać tyleż barwna, co znana. Pracownik teatrzyków studenckich (Mały Teatr Akademicki UJ), poeta-laureat konkursów literackich, bywalec sympozjów poetyckich, organizator Juwenałów, redaktor naczelnego pisma w jego latach dziecięcych (1963), wreszcie — po wielu innych funkcjach — przewodniczący RO ZSP. Na cześć i za zdrowie Prezesa zespół „Kurier” pozwolił sobie wznieść toast!



**TADEUSZ KWAŚNIEWSKI**

Student kierunku ogólniekonomicznego WSE. Wiek — 24 lata. Prace społeczne rozpoczął w harcerstwie oraz w ZMS-ie. W ZSP pracuje od początku studiów. Kolejno pełni funkcje sekretarza Rady Samorządu, kierownika Ko-



**JERZY SETKOWICZ**



**KAZIMIERZ KARP**

Mgr Kazimierz Karp jest z wykształcenia historykiem, ukończył WSP, ma 27 lat i od przeszło pół roku żonę — absolwentkę filologii rosyjskiej. Od kilku tygodni pracuje jako Kierownik Zarządu Osiedla Studenckiego przy AGH. W związku z podjęciem tego stanowiska zmuszony był złożyć rezygnację z funkcji wiceprzewodniczącego Rady Okręgowej, nadal jednak pozostał członkiem Plenum Rady Naczelnej ZSP.

Kariera działacza studenckiego przebiegała bardzo szybko. Nie chciał mi powiedzieć (jest bowiem bardzo skromny) jakie funkcje piastował zanim został przewodniczącym Rady Uczelnianej ZSP Wyższej Szkoły Pedagogicznej — trudno. Po tem był kierownikiem Komisji Informacji i Propagandy RO i ostatnio wiceprzewodniczącym RO. W tym okresie uczestniczył w dwóch Kongresach ZSP jako reprezentant środowiska krakowskiego.

Był współinicjatorem i członkiem kolegium redakcyjnego Kuriera Akademickiego. Przy jego współudziale wydano 8 numerów. Przez cały okres pracy w Radzie Okręgowej czynił starania, aby „Kurier Akademicki” przekształcić z jednodniówki w periodyk. Na razie jednak bezskutecznie. Do ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej był członkiem Komisji Kultury Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Podczas obchodów 300-lecia Unwersytetu Jagiellońskiego był dyrektorem Międzynarodowego Hotelu Studenckiego, który przyjął w tym czasie około 25 tysięcy gości.

— Gdybyś został radnym dzielnicy Zwierzyniec, co chciałbyś zrobić dla dzielnicy, a co dla studentów?

— W związku z tym, że 10 proc. mieszkańców dzielnicy Zwierzyniec stanowią studenci, możliwości współpracy i wzajemnego kontaktu studentów z władzami i odwrotnie, są bardzo duże. Wydaje mi się, że studenci poprzez pracę społeczną mogliby dla dzielnicy wiele zrobić. Jako radny i zarazem kierownik Zarządu Osiedla Studenckiego wysunąłbym postulat jak najszybszego uruchomienia linii autobusowej łączącej ulicę Piastow-

ską przez ul. Reymonta z centrum Krakowa i innymi skupiskami domów studenckich. Staralby się utrzymywać na codzień kontakt z organizacją ZSP, z której wyszedłem i której wiele zawdzięczam. Chciałbym wobec władz Rady Dzielnicowej reprezentować interesy studentów, pomagać w lepszym i sprawniejszym ich załatwianiu.

— Co chciałbyś powiedzieć o Miasteczku Studenckim?

— Sądzę, że warto poruszyć sprawę samorządności w osiedlu. Wydaje mi się, że można mieć zaufanie do studentów i zezwolić na to, by samorząd studencki wraz z administracją był gospodarzem Miasteczka w pełnym tego słowa znaczeniu. Jestem przekonany, że samorząd studencki jest w stanie rozwiązywać cały kompleks spraw programowych i wychowawczych, jakie będą występować w Miasteczku. Podstawowym jednak momentem działalności Zarządu Osiedla Studenckiego jako użytkownika jest cały zakres spraw związanych z budową Osiedla, przejęciem nowopowstałych obiektów od inwestora, użytkowanie i przygotowanie pierwszych trzech obiektów, które zostaną oddane do eksploatacji w dniu 15 września. Spodziewam się, że udział samych studentów w zrealizowaniu tych zamierzeń będzie bardziej aktywny niż dotychczas.



**MARIA CHODACKA**

Długo szukałam ul. św. Teresy, przy której mieszka Maria Chodacka, kandydatka na radną Dzielnicy Rady Narodowej Kleparza. Wreszcie znajduję — stara, zaniesiona wapnem kamienica. Dzwonię. Otwiera mi 20-letnia dziewczyna. Pytam o M. Chodacką, i tu pierwszy szok. Ta młoda dziewczyna to właśnie Maria Chodacka, której szukam. Przyszła radna DRN Kleparz, studentka III roku Politechniki Krakowskiej Wydziału Budownictwa Lądowego. Przedstawiam się — jest wyraźnie zaskoczona i zmieszana. Ja również. Nie tak wyobrażałam sobie radną.

Padają pierwsze stereotypowe pytania: urodzona — 1944 r. w Krakowie, ma 13-letniego brata, ucznia 8 klasy. — Jolu, do jakich organizacji należałaś. Notując odpowiedź: ZHP (do pierwszego roku studiów), ZSP od początku studiów (pracuje w RU, w Komisji Sportu i Turystyki).

Słucham, notuję i nie mogę wyjść z podziwu. Przecież ona ma dopiero 21 lat, i już będzie „radną” (pierwszy raz głosuje w tym roku). Samo słowo „radna” już nasuwa dystans. Osoba pjasnąca tę „funkcję” jest przeciwstawieniem słowa „dystans”. Jest szalenie miła, ma duże poczucie humoru.

— Jolu, jak sobie wyobrażasz współpracę Dzielnicy z ZSP?

— Myślę, że tu można mówić przede wszystkim o ZSP w Politechnice Krakowskiej. Kleparz ma na swoim „terytorium” tylko Politechnikę — dlatego też postanowił to wykorzystać dla obustronnych korzyści. U nas jest szereg Kół Naukowych świetnie pracujących, chyba nimi trzeba się najpierw zająć. Wciągnąć je do współpracy z Dzielnicą. „Lza się w oku kręci” — gdy się widzi, jak woźny wyrzuca szereg projektów już niepotrzebnych, nad którymi my siedziliśmy niejedną noc. Uważam, że to można zmienić. Projektować drobne bodaj rzeczy dla Dzielnicy, realizować nasze projekty, nawiązać bliższy kontakt z architektami DRN. Pomysłów mam dużo, patrzę na wszystko przez różowe okulary — co będzie potem, zobaczymy. Zajęłabym się rozbudową laboratoriów na Politechnice Krakowskiej, które przedstawiają w tej chwili stan opłakany — gdy 30 osób „stoł na baczność” na ćwiczeniach z braku miejsc. Pytasz o plany odnośnie samej Dzielnicy — no cóż, remonty, i to generalne.

Naszej najmłodszej kandydatce dziękujemy za rozmowę — w imieniu wyborców.

Procedura głosowania wygląda następująco: uprawniony do głosowania okazuje komisji wyborczej dokument stwierdzający tożsamość. W wypadku jego braku identyfikacja może nastąpić po złożeniu oświadczenia przez dwu świadków znanych komisji. Głosujący, którzy uprzednio sprawdzili listy wyborcze, podają swoje numery w spisie wyborców. Po dokonaniu tych wstępnych czynności każdy otrzymuje od komisji trzy karty (różnego koloru) z umieszczonymi na nich nazwiskami kandydatów do Sejmu, Miejskiej Rady Narodowej i Dzielnicowej Rady Narodowej. Do kart dołączone są koperty, w których wyborca umieszcza swoje karty wyborcze przed wrzuceniem ich do urny.

# Ordynacja wyborcza

(Dokończenie ze str. 4)

Ordynacja wyborcza zapewnia również równość prawa wyborczego (co w sensie formalnym oznacza, że każdemu wyborcy przysługują tylko jeden głos) i ustala liczbę posłów do sejmu na 460 oraz głosi: „liczba posłów, jaka ma być wybrana w poszczególnych okręgach wyborczych, jest ustalona proporcjonalnie do liczby mieszkańców”. Wyklucza to możliwość nadużyć — np. we Francji w wyborach 1958 roku tak skonstruowano okręgi wyborcze, że 1 deputowany komunistyczny reprezentuje 338 200 wyborców, a jeden deputowany gaullistowski — zaledwie 19 069 wyborców.

Podstawowym prawem obywatelskim w wyborach jest ich tajność. Zasada tajności dotyczy tylko samego aktu głosowania, i ma na celu umożliwienie wyborcy podjęcia swobodnej decyzji. Dlatego też w każdym lokalu wyborczym powinno znajdować się pomieszczenie oddzielone od reszty lokalu zastaną, a każdy głos powinien być rzucony do urny w kopercie. Przepisy ordynacji wyborczej wprowadzają również ustawowy zakaz zadrukowywania kart do głosowania po obu stronach.

Bezpośrednio po zakończeniu obliczeń obwodowa komisja sporządza protokół głosowania, podpisany przez wszystkie osoby wchodzące w jej skład. W protokole wymienia się czas rozpoczęcia i zakończenia głosowania oraz omawia skargi i wszystkie wydane decyzje. Jeżeli w wyborach dopuszczono się przestępstw przeciw głosowaniu lub naruszenia istotnych przepisów ordynacji wyborczej, a przestępstwa te mogły wywrzeć istotny wpływ na wynik wyborów, Rada Państwa uchwala wybory w tym okręgu lub obwodzie, uchwalając tym samym wszystkie pochodzące z tych wyborów mandaty, i zarządza ponowne wybory. W ten sposób możemy być pewni, że nasze głosy będą zawsze interpretowane właściwie.

Opr. Leszek Mazan

# Równy start?

(Dokończenie ze str. 9)

Kierunków studiów uniwersyteckich. Wówczas częściowo znikłyby olbrzymie wprost gromady absolwentów z tytułem magistra, podejmujących pracę w ośrodkach wielkomiastkich w charakterze nauczycieli szkół podstawowych, wychowawców w domach dziecka czy dyżurnych w internatach — wszystko dlatego, aby za wszelką cenę zostać w wielkim mieście.

Istnieją także inne drogi naprawy istniejącej obecnie zła przy raborze studentów na rok I, tym samym zaś — bardziej sprawiedliwego społecznie rozdziału dóbr kulturalnych. Olbrzymia liczba absolwentów średnich szkół prowincjonalnych nie usiłuje nawet starać się o przyjęcie na studia. Od kilku lat organizuje się w miastach uniwersyteckich roczne kursy przygotowawcze dla kandydatów na studia. Czy nie ma możliwości reaktywowania działalności Uniwersyteckich Studiów Przygotowawczych, które przygotowywałyby do egzaminów młodzież ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych? USP-y zniesiono w r. 1956, ale nie zastąpiono żadnym innym środkiem pomocy.

Sprawa adaptacji młodzieży wiejskiej w wielkomiastkim środowisku uniwersyteckim nie jest — o ile się orientuje — przedmiotem badań kompetentnych tutaj socjologów i psychologów. A szkoda! Wyniki takich studiów mogłyby wiele pomóc w działalności organizacji młodzieżowych i kadry pracowników naukowo-dydaktycznych. W wyniku kilkuletniej obserwacji tego zjawiska w środowisku krakowskim nasuwa się konieczność szerszej akcji opieki nad przychodzącą na studia młodzieżą z innych, szczególnie wiejskich i małomiasteczkowych środowisk.

skich i małomiasteczkowych środowisk. I to opieki skoncentrowanej głównie w okresie pierwszych tygodni i miesięcy roku akademickiego. Wprowadź obecnie ZSP prowadził tę akcję; nie jest to jednak wszystko, na co stać organizację młodzieżową i politycznie działającą na wyższych uczelniach. Taneczne wieczorki zapoznawcze nie zastąpią rzetelnej, dobrze opracowanej i zaplanowanej akcji informacyjno-wprowadzającej dla lat pierwszych. Przede wszystkim chodziłoby o informację dotyczącą organizacji uczelni i charakteru życia akademickiego itp. Równie duże znaczenie posiadałaby akcja wprowadzenia nowych studentów w życie kulturalne miasta, zatem — grupowe wejścia do teatru czy na imprezy o charakterze kulturalno-literackim. W akcji tej przydałby się także punkt dotyczący poznawaniaabytów kultury danego miasta. Bardzo istotną sprawą byłoby wykłady z dziedziny organizacji własnej pracy studenta. By jednak akcja taka miała szanse powodzenia, konieczna jest ścisła współpraca wszystkich organizacji młodzieżowych, nie wyłączając także wiele tutaj mających do powiedzenia samorządów domów studenckich. Musi to być współpraca nie tylko w okolicznościowych deklaracjach!

Starałem się powyżej nakreślić kilka problemów młodzieży ze wsi i małych miasteczek na jej drodze społecznego awansu. Zagaźnienia te jak dotychczas nie tracą aktualności. Dlatego stawiam je właśnie teraz, kiedy dyskutuje się o dokonaniach i zamiarach na przyszłość w życiu społecznym, w nadziei, że znajdą odzwierciedlenie.

FRANCISZEK ZIEJKA

Uczymy się służyć socjalistycznej Ojczyźnie

# kurier akademicki

PISMO STUDENTÓW KRAKOWA

MAJ 1965

CENA 2 ZŁ.

## Studenci w kampanii przedwyborczej

Do kampanii przedwyborczej włączyły się wszystkie organizacje młodzieżowe działające na wyższych uczelniach. Zrzeszenie Studentów Polskich w swoim programie udziału w kampanii realizuje jak najszerszą akcję informacyjno-propagandową wyborów wśród studentów naszego miasta. W radiowęzłach DS-ów nadawane są audycje, informacje o ordynacji wyborczej, programie Frontu Jedności Narodu, problematyce pracy Sejmu i Rad Narodowych, prezentacje kandydatów na posłów i radnych. W klubach studenckich i na uczelniach od 3. V. br. odbywają się spotkania

studentów z kandydatami do Miejskiej i Dzielnicowych Rad Narodowych organizowane przez Rady Uczelniane i Rady Samorządu DS-ów wspólnie z Komitetami Uczelnianymi PZPR. Na spotkaniach, często krótko bardzo konkretnych i „gospodarskich”, studenci żywo dyskutują o problemach swojego miasta, dziel-

nicy, a przede wszystkim o znajdującej się na jej terenie uczelni czy domu studenckim. Pada szereg ciekawych postulatów i propozycji pod adresem kandydatów na radnych. Czekamy na ich realizację, zwłaszcza przez przyszłych (jeżeli zostaną wybrani) radnych ze środowiska studenckiego. W.K.

## Nowe władze ZSP środowiska krakowskiego

KRAKÓW (SAI). 23 maja br. w sali posiedzeń Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa odbyła się środowiskowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza władz ZSP, podczas której przemówienia wygłosili m. in. sekretarz KW PZPR Andrzej Kozanecki i przewodniczący Rady Naczelnej ZSP — Jerzy Kwiatek.

Po dyskusji, w czasie której delegaci wszystkich uczelni naszego miasta wysunęli szereg konkretnych postulatów pod adresem przyszłych władz, w wyniku tajnego głosowania wybrano nowy skład Komitetu Wykonawczego Rady Okręgowej ZSP: Mieczysław Czuma (przewodniczący), Zbigniew Regucki (wiceprzew. d/s propagandy i informacji), Stanisław Szczepański (wiceprzew. d/s turystyki i sportu), Andrzej Załucki (sekretarz), Kierownictwo poszczególnych komisji objęli: T. Kwaśniewski (nauki), A. Bober (kultury), J. Setkiewicz (ekonomicznej), A. Kuźniarski (domów studenckich), J. Cisowski (zagranicznej) i P. Szczepański — finanse Rady.

\* Pozytywnie oceniono pracę Komitetu Wykonawczego w poprzedniej kadencji. W czasie dyskusji pa-

dały krytyczne głosy, dotyczące m. in. braku kontaktów międzyuczelnianych w ruchu naukowym, celowości przyjmowania zbyt wielkiej liczby osób na kierunki studiów nie objęte ustawą o zatrudnieniu absolwentów, braku propagandy dla wielu akcji ZSP („u nas istnieje tylko co najwyżej informacja i to nie zawsze szybka...”), sporadycznej wymiany zespołów artystycznych między klubami różnych uczelni oraz zbyt małego zainteresowania sprawą adaptacji do środowiska młodzieży z małych miast i wsi.

Postulowano rozszerzyć oddziaływanie społeczne i wychowawcze organizacji, odciążyć szkoły artystyczne od „masówek” w zamian za obietnicę innych form pracy społecznej (zgodnej z zainteresowaniami słuchaczy ASP, PWST, i PWSM), oraz założenie w najbliższej przyszłości stałego periodyku studenckiego w Krakowie. Odczytano także serdeczny list z pozdrowieniami dla konferencji od poprzedniego przewodniczącego RO ZSP Hieronima Kubiaka, przebywającego za oceanem na stypendium naukowym, oraz wręczono 49 zasłużonym działaczom odznaki 1000-lecia Państwa Polskiego.

## Juwenalia 1965

W przeciwieństwie do wielkich „szczęśliwych” Juwenaliów ubiegłorocznych, karnawał krakowskich studentów przebiegał w tym roku prawie niedostrzegalnie (zwłaszcza na ulicach miasta). Poza bardzo udaną „sztandarową” imprezą tegorocznych „Juwenaliów” — wyborem i koronacją najmilszej studentki Krakowa w Hali „Wisły”, wyborem Wielkiego Mistrza Bractwa Zakowskiego oraz kilkoma luźnymi grupami przebierańców błakających się po mieście, mieszkańcy podwawelskiego grodu nie „uświadczyli” żadnych innych zakowskich igrów. Co prawda organizatorzy zaplanowali ze względu na mnogość imprez odbytych w ostatnim okresie (XV-lecie ZSP, Miesiące Kultury Studenckiej, V-lecie klubu „Pod Jaszczurami” czy wreszcie III Ogólnopolski Festiwal Kulturowy Studentów) organizację tegorocznych Juwenaliów na znacznie mniejszą skalę, ale nie usprawiedliwia to, naszym zdaniem, tak minimalnej ilości imprez środowiskowych. W zasadzie wszystko, co „działo się” przez dwa dni, 15 i 16 maja br. odbywało się w klubach i uczelniach. Spieszmy jeszcze donieść wszystkim dotąd nieinformowanym, że najmilszą studentką Krakowa anno domini 1965 została studentka Politechniki Krakowskiej Maria Ungeheuer, a wice-najmilszymi — Areta Terszakowicz z UJ oraz Krystyna Chmielewska z PWST. Gratulujemy!

## Przedwyborcze zgromadzenie studentów Krakowa

Kraków (SAI). Dnia 18. V. br. odbyło się w sali Filharmonii przedwyborcze zgromadzenie studentów Krakowa, w którym wzięli udział: kandydat na posła ziemi chrzanowskiej, I Sekretarz KW PZPR w Krakowie, tow. Czesław Domagała, kandydat do Rady Narodowej miasta Krakowa, dotychczasowy przewodniczący Prezydium Rady, przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, tow. Zbigniew Skolicki, kandydat na posła, JM Rektor UJ prof. dr Mieczysław Klimaszewski, rektorzy i I sekretarze KU PZPR wyższych uczelni Krakowa oraz licznie zebrani studenci.

Otwierając zgromadzenie przewodniczący RO ZSP Mieczysław Czuma podkreślił rolę i udział Zrzeszenia jako reprezentanta studentów w pracach i programie Frontu Jedności Narodu. W związku z tym udział młodzieży akademickiej w kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych posiada kapitalne znaczenie przede wszystkim dla nas samych — młodych wyborców, współgospodarzy i przyszłych gospodarzy zakładu pracy, dzielnicy, miasta i kraju.

Przemawiający następnie tow. tow. Czesław Domagała i Zbigniew Skolicki oraz JM Rektor Mieczysław Klimaszewski omówili wezwanie do zagadnienia szkolnictwa wyższego, zarówno te, zrealizowane w okresie obecnej kadencji, jak i zadania, jakie stoją w tej mierze przed przyszłymi władzami.

Po wystąpieniach tow. tow. Domagały, Skolickiego i rektora Klimaszewskiego zgromadzenie uchwaliło apel przedwyborczy Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich do studentów Krakowa.

## Do studentów Krakowa

Niespełna dwa tygodnie dzieli nas od dnia, w którym cały naród pójdzie do urn wyborczych, by oddać swój głos na program wszechstronnego rozwoju Kraju zawierający ambicje i cele młodego pokolenia — program Frontu Jedności Narodu.

Dzień ten dla nas, studentów, jest szczególnie ważny i uroczysty. Prawie całe nasze środowisko będzie po raz pierwszy uczestniczyć w doniosłym akcie wyborczym.

Jesteśmy pokoleniem, które wyrosło w Polsce Ludowej, które Polsce Ludowej zawdzięcza możliwość zdobycia wiedzy i perspektywę pogodnego startu życiowego.

Oddajmy za to Ojczyźnie siłę naszych młodych rąk, zapalę gorących serc, wiedzę i entuzjazm naszej młodości.

W dniu 30 maja będziemy mieć możliwość wykazania naszej dojrzałości politycznej, naszego czynnego zaangażowania w budowę socjalizmu. Społeczeństwo zawsze może liczyć na swoją młodzież.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH  
w Krakowie

Kraków, dnia 18 maja 1965 r.

## Brawo Teatr 38!

SAI (Inf. wł.). W dniach od 24. IV. do 4. V. br. odbył się w Nancy III Światowy Festiwal Teatrów Studenckich. Wzięło w nim udział 28 zespołów z całego niemal świata. Polskę reprezentowały: Gdański Teatr „Galeria”, który wystawił „Termitiere” i Teatr 38 z Krakowa. Ten ostatni zaprezentował „Sędziów” Wyspiańskiego. Poziom tegoroczny Festiwal można określić jako średni. Zespoły, z wyjątkiem kanadyjskiego i polskich reprezentowały typ teatru tradycyjnego. Pierwsze miejsce: ex-aequo Teatr Uniwersytetu w Madrycie oraz Szkoły Teatralnej w Bratysławie. Przyznano cztery drugie nagrody dla teatrów: z Finlandii, Węgier (Budapeszt), Turcji, oraz Teatru 38. Warto dodać, że występując nazajutrz po powrocie z Francji podczas III Festiwalu Kulturowego w Warszawie, zespół zdobył nagrodę ministra kultury i sztuki.

(esbe)

## Krakowski Przegląd Teatralny

SAI Kraków. W dniach od 12-14 maja br. odbył się organizowany przez Komisję Kultury RO Kraków Międzynarodowy Przegląd Teatrów Studenckich. Z teatrów zagranicznych wystąpiły: Argentynski Teatr Cordoba z programem: „Las prompetas y Las Aguilas” i Studencki Teatr z Zagrzebia z programem: „Stradija”. Polskie zespoły reprezentowała wrocławska Pantomima i Teatr 38. Przegląd odbywał się w trzech krakowskich teatrach: Grotosce, Rapsodycznym i Teatrze 38.

Mimo dobrego poziomu zespołów Przegląd nie cieszył się zbyt dużą frekwencją, co niewątpliwie należy przypisać niedopracowaniu strony organizacyjnej. Krakowski Przegląd był w tym względzie miniaturą warszawskiego bałaganu festiwalowego.

m.s.

## Obwody wyborcze przeznaczone dla studentów:

Nr obwodu 59 dom studencki PK	Bydgoska 19
Nr obwodu 58 dom studencki AGH	Gramatyka 10
Nr obwodu 55 dom studencki UJ	Al. 3 Maja 5
Nr obwodu 60 dom studencki UJ	Reymonta 10
Nr obwodu 68 dom studencki WSE	Racławicka 9a
Nr obwodu 68 dom studencki WSR	Urzędnicza 68
Nr obwodu 31 dom studencki WSR	Ziaji 10

Głosujemy 30. V. w niedzielę. Punkty wyborcze będą czynne w ciągu całego dnia bez przerwy, od godz. 6.00 do 22.00.



„Kto chce przejść, ten plać” — w okresie Juwenaliów wszystkich, którzy chcieli przejść pod Bramą Floriańską obowiązywało myto. Krakowianie życzliwie ustosunkowywali się do tego symbolu „władzy” studentów nad miastem.